

Piotr Pasiewicz – urodzony w 1979 roku w Łodzi. Ukończył z wyróżnieniem studia na Wydziale Grafiki i Malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi w Pracowni Malarstwa I (Otwarta Księga) prof. Andrzeja M. Bartczaka. Twórczość w zakresie grafiki warsztatowej, rysunku, performance, wideoartu i krótkich form filmowych. W 2011 roku otrzymał stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

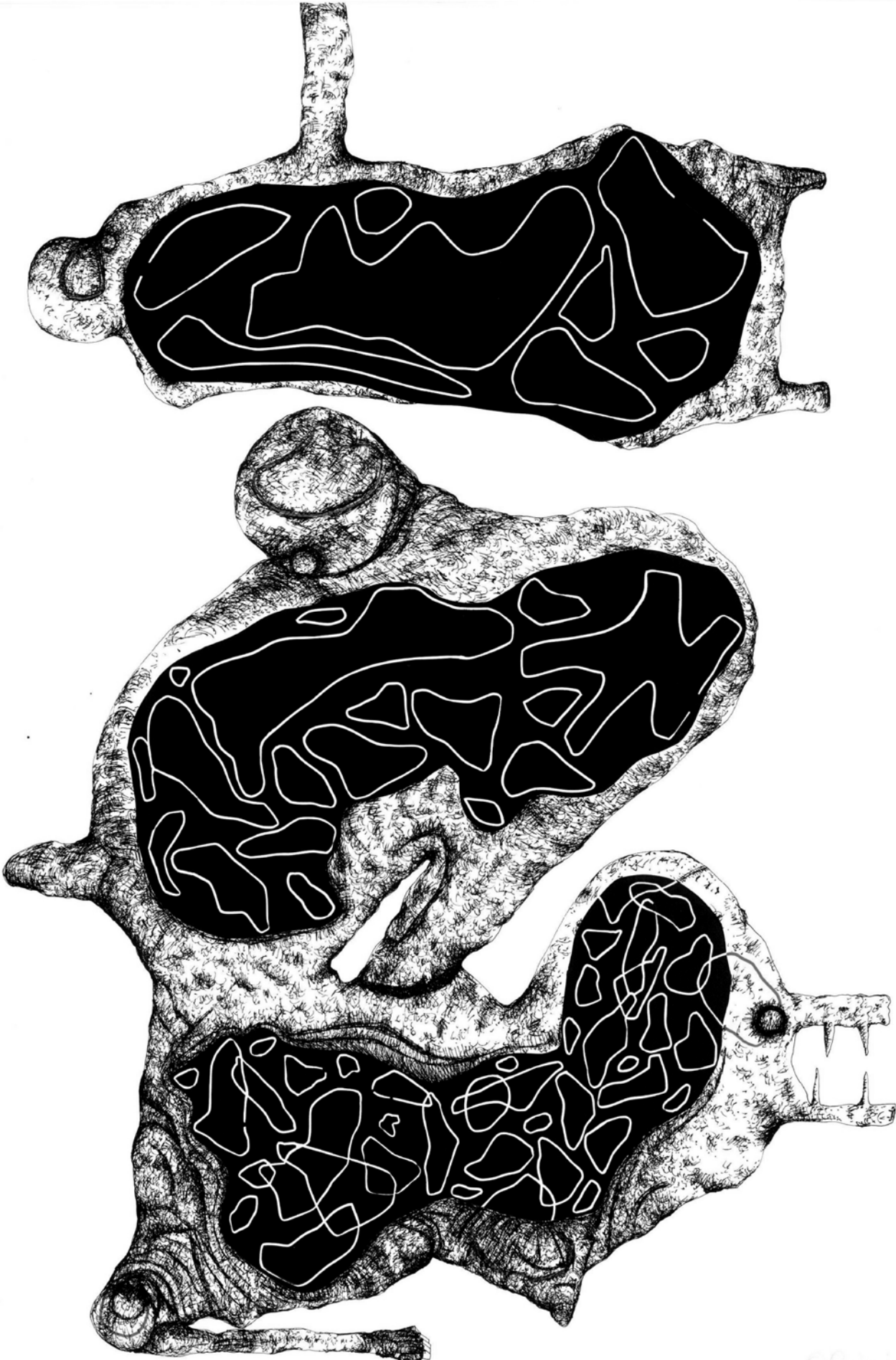
Twórczość Piotra Pasiewicza ukazuje kruchość i siłę, w opozycji do życia i śmierci. Jego sztuka jest wędrówką przez różne światy, integruje się z przestrzenią bez naruszenia jej intymności, bez rozliczania tego co dobre i złe. Jego bogata w symbole sztuka znamienne osadza w świadomości bycie tu i teraz, istotę jestestwa, odrodzenie i nieskończoność. Materializuje emocje i zdarzenia w „niczym” nieograniczone formy, przez co stają się najpotężniejszą energią, przypominającą stworzenie świata. To Samsara – poszukiwanie właściwej drogi i oświecenia. Scenki rodzajowe i wszelkie formy życia, które są żywą tkanką malowaną pędzlem, dyskretnie wtapiają się w nasz wymiar, jakby były jego częścią... być może to my jesteśmy częścią integralną historii Pasiewicza? Nie bez znaczenia artysta wybiera „pusto – stany”, dając odbiorcy dodatkowe wrażenia sensoryczne, odmienny punkt widzenia, będący mandalą w procesie medytacji, czyli tworzenia, a unicestwienia w wyniku korozji i opustoszenia. Płodności odradzają się wypełniając przestrzeń „pusto – stanów” obrazami, które na etapie zakończenia umierają, zastygając, jak owad w bursztynie, przez co zachowują kod z przeszłości w postaci instalacji artystycznej, która zapewne odrodzi się w „nowum” interpretacji odbiorców. Oszczędność kolorów filtruje obraz, sprawiając, że staje się bardziej selektywny, pozbawiony złudzeń i efekciarstwa, ukazując prawdziwą rzeczywistość tu i teraz. Jednak z każdą chwilą i ruchem pędzla, rzeczywistość się zmienia, choć jest prawdziwa, z punktu widzenia odbiorcy jest interpretowana inaczej, dając tym samym dowód na istnienie nierzeczywistości. Ponieważ rzeczywistość tworzymy sami, ten sam obraz w „nowum” każdego odbiorcy będzie inny i każdy będzie prawdziwy, jednak w odniesieniu do okoliczności i otoczenia w którym się obecnie znajdujemy.

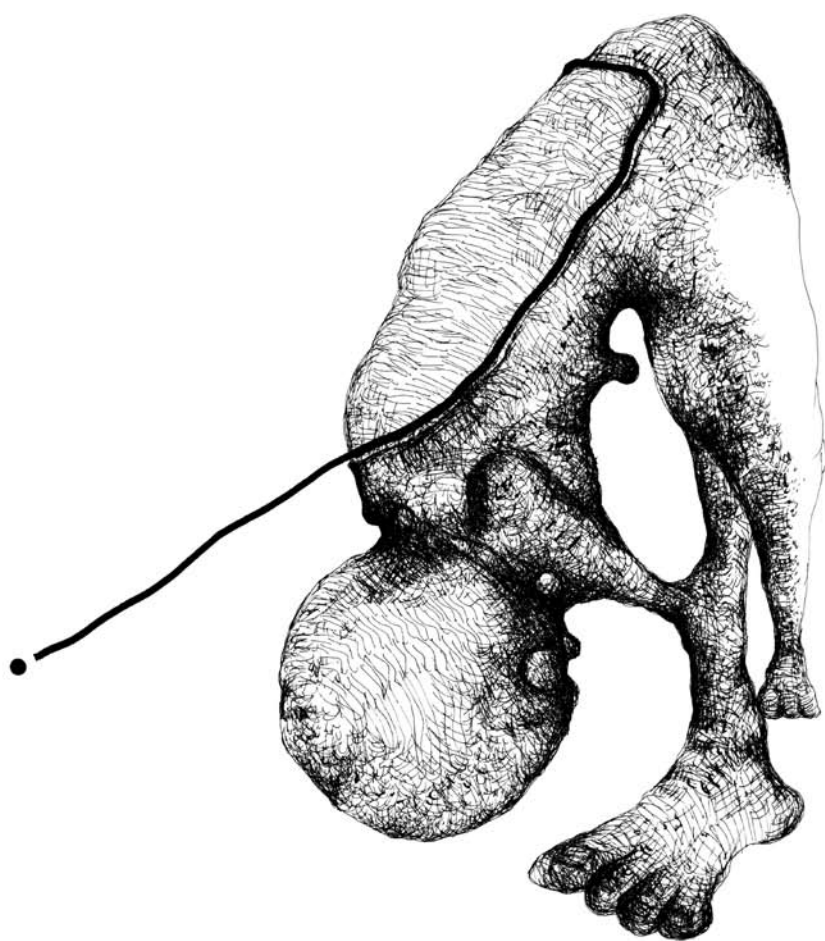
Sylwia Lewy







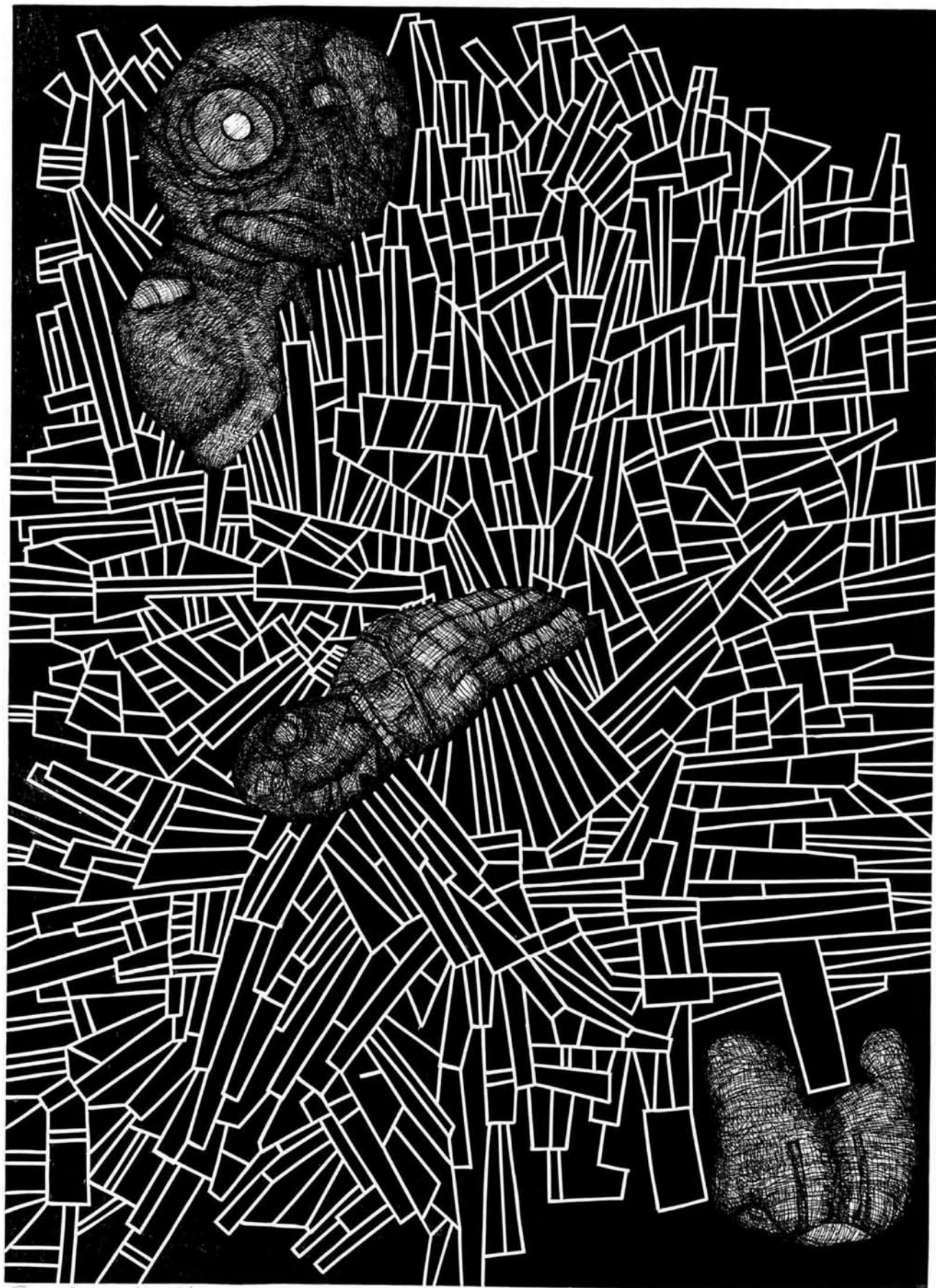




P. Pawlak 2013



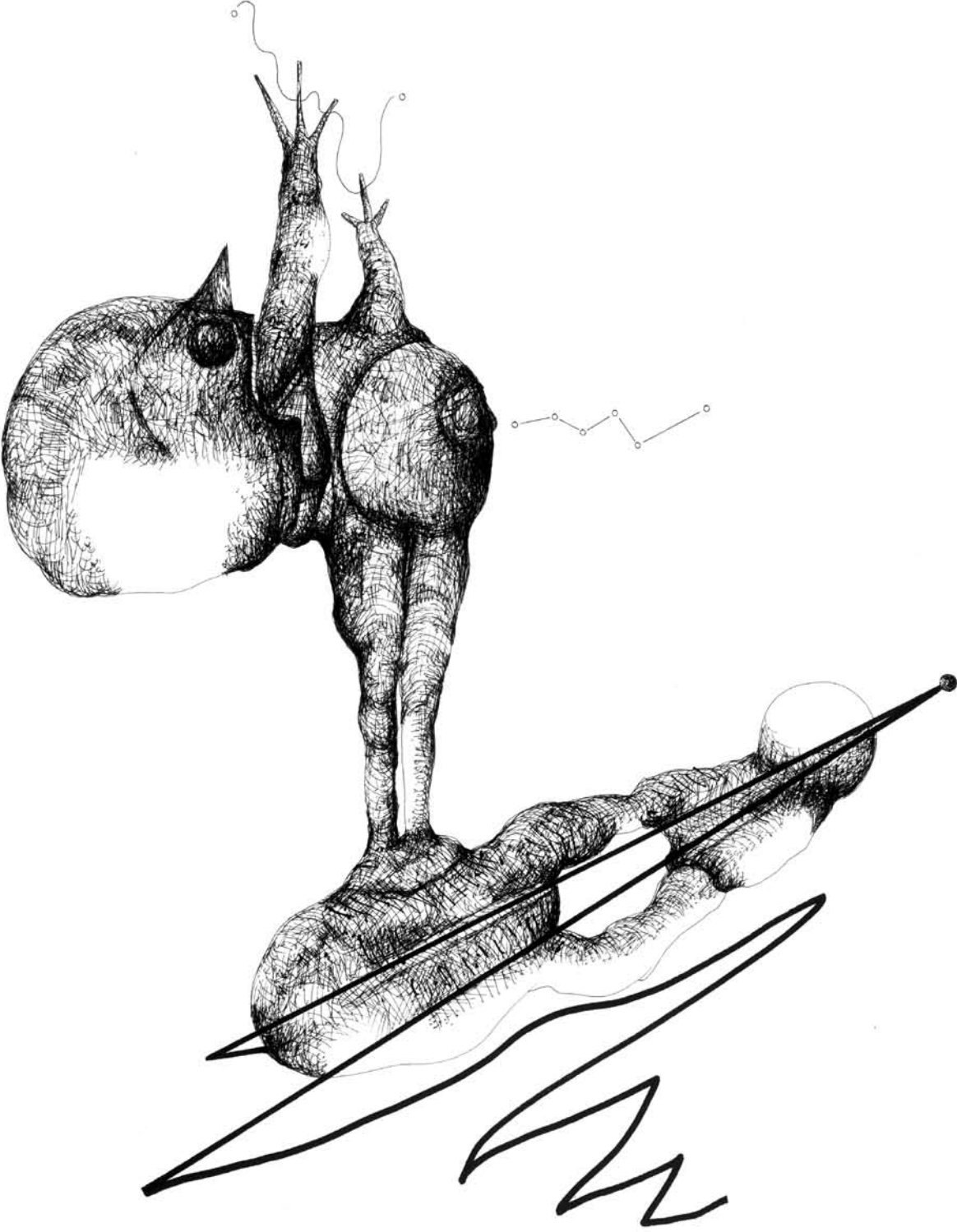
P. Pasternak 2013



Transformacje 1/1

Linoryt + 2011

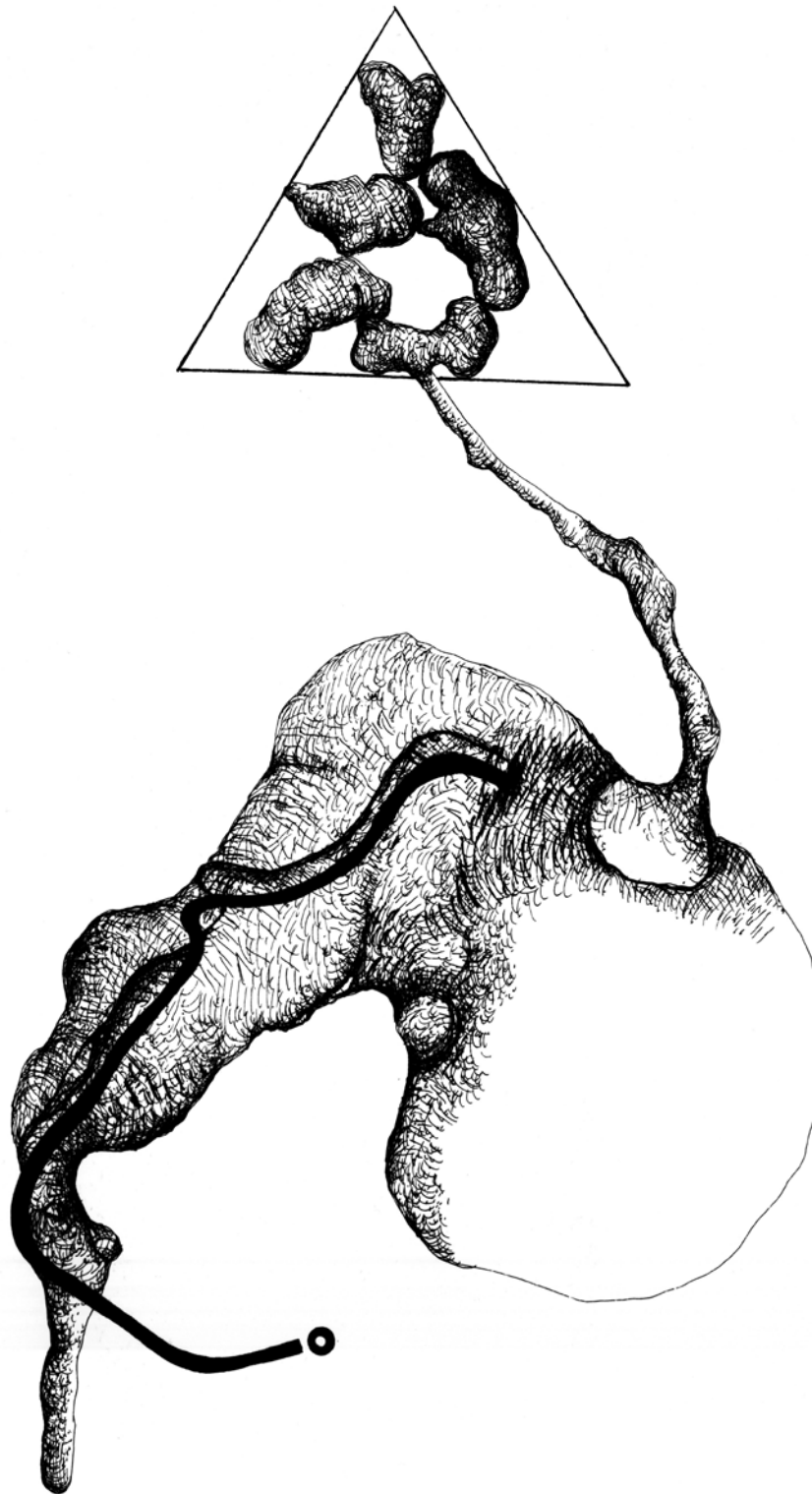
© Osieć



P. Paszenda 2013



P. Pasiewicz 2013



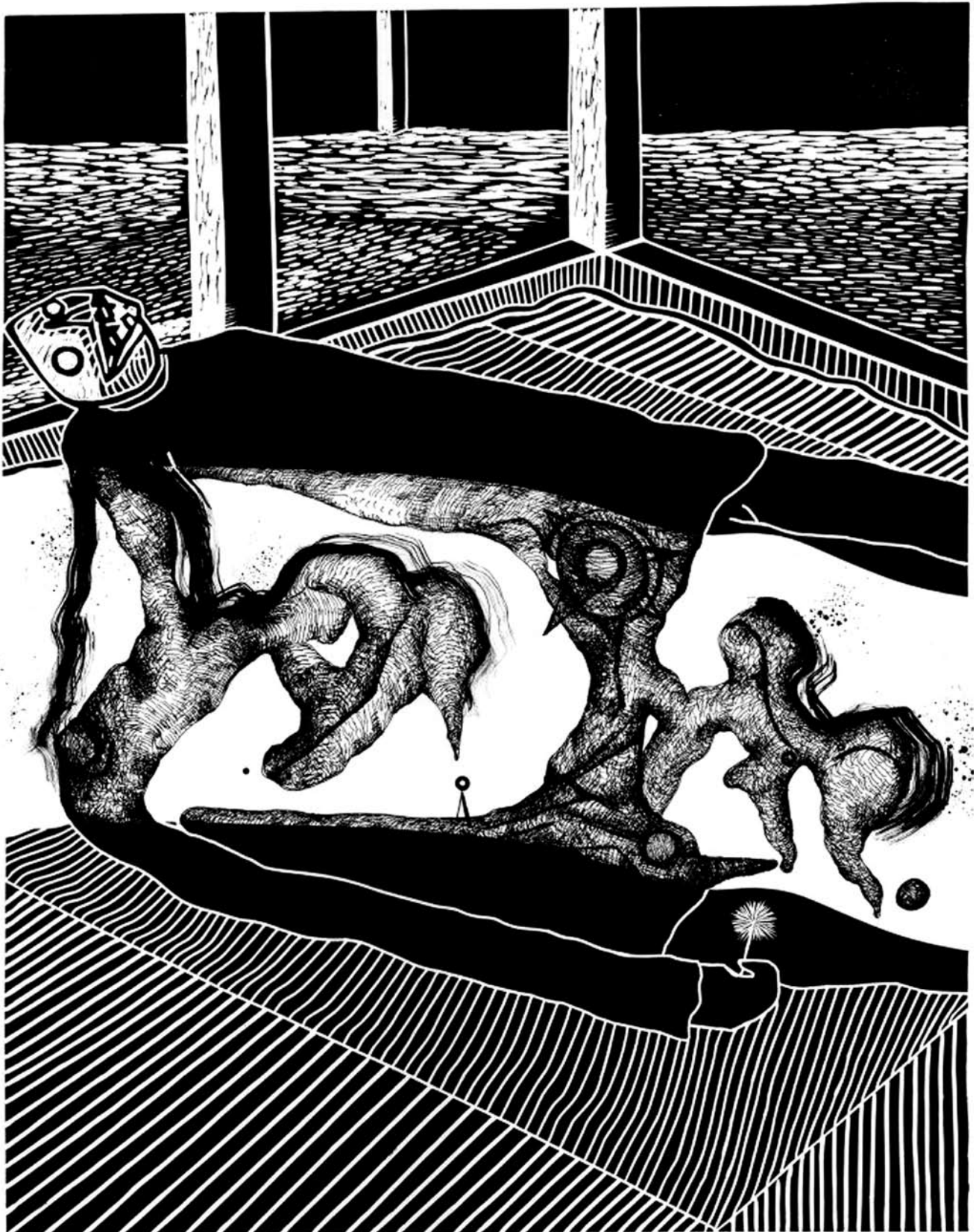
P. Pasternak 2013

Sztuka Piotra Pasiewicza bierze się z odczucia linii i kształtów, ich gry ze sobą i przestrzenią. Włącza on do swojej pracy zarówno precyzyjne działania, jak i przypadek. Zachowuje wyrazisty i oryginalny styl. Artysta nie ogranicza się do jednej konwencji. Tworzy prace graficzne, malarskie, rysunkowe, graffiti, fotografuje. W jego działalności jest też miejsce na videoarty i performance. Zgromadził już pokaźny dorobek. Eksponował go na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju, m.in. w Łodzi, Warszawie, Wrocławiu, Białymstoku, a także za granicą: w Vancouver i Neapolu. Jego działalność jest silnie związana z rodzinnym miastem. Ważne są dla niego opozycje, których tak wiele tu dostrzega.

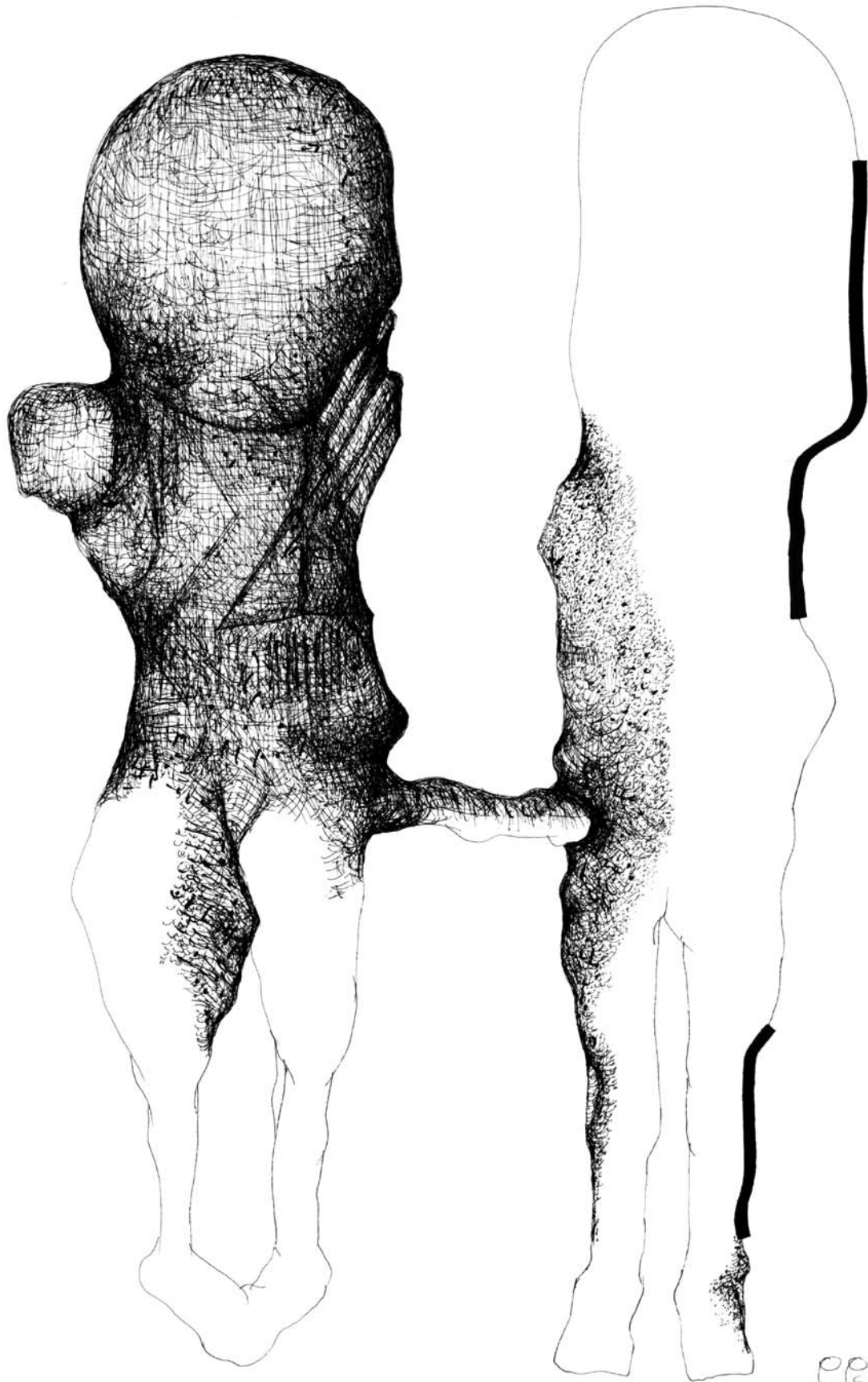
W Łodzi XIX-wieczne pałace fabrykantów i eklektyczne kamienice kontrastują z postindustrialnymi budowlami, architekturą socrealizmu, ruinami. Hurra optymizm reklam i barwne witryny galerii handlowych mieszają się z depresyjnym klimatem ciemnych, wąskich ulic. Artysta pochodzi z Bałut, gdzie w czasie II wojny światowej znajdowało się getto. Do dziś przetrwało wiele budynków z tego czasu. Kiedy przechadzałam się po tej dzielnicy, czułam obecność cieni dawnych mieszkańców i ich tragicznych historii. Jeszcze przed wojną Bałuty cieszyły się nie najlepszą sławą i tak pozostało do dziś. Pasiewicz przygląda się nieregularnym fakturom niszczących budynków. Wykonuje graffiti w pustostanach.

W mieście współistnieją ze sobą też różne grupy społeczne, m.in. studenci, klasa średnia, przedsiębiorcy, bezrobotni i wykluczeni (wielu z nich straciło pracę po upadku przemysłu włókienniczego). Różnorodność łódzkich przestrzeni i ich lokatorów intryguje twórcę. Przenosi on do dzieł wrażenia z miejsca pełnego napięć. Artysta najczęściej używa czerni, bieli, czerwieni i żółci. Silne kontrasty, jakie uzyskuje, wpływają na siłę wyrazu. Zwykle nie tytułuje obrazów, co daje duże pole do opisu dla wyobraźni odbiorców. Wielu z nich dopasowuje je do własnych skojarzeń. Plastyczne byty, jakie kreuje Pasiewicz, przypominają np. biologiczne komórki, fantazyjne stwory, zdeformowanych ludzi. (...) Pasiewicz wypełnia swoje dzieła zagubionymi snami. Kreuje w nich świat, który jest zarazem abstrakcyjny, surrealistyczny, ekspresyjny i organiczny. Mieszkańcy tego bezkresu wciąż zwodzą widzów. Szkoda ich chwytac w pułapki jednoznacznych pojęć. Niech zmieniają się na naszych oczach i nadal zaskakują.

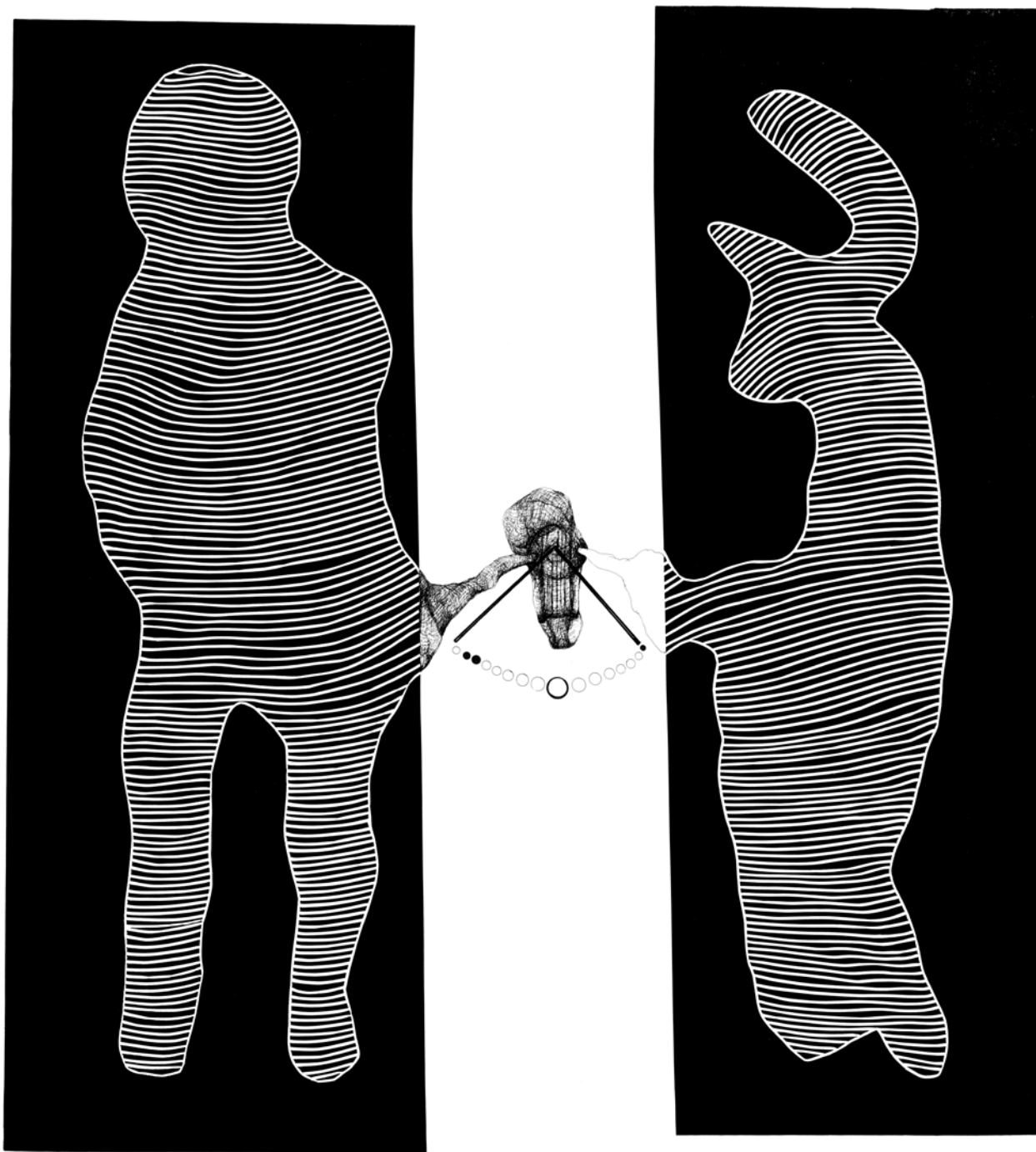
Marta Motyl





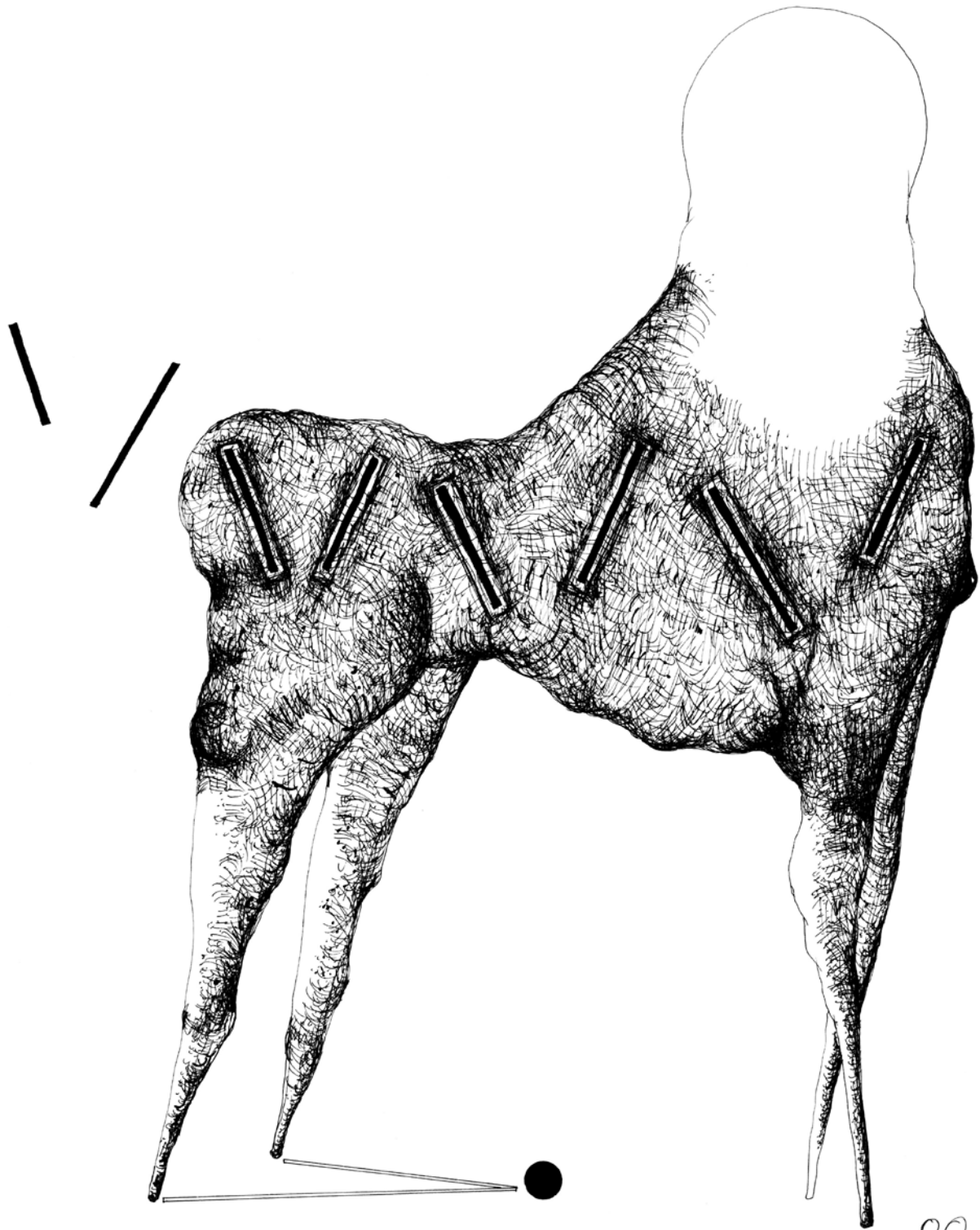


P. Pasiewicz 2013

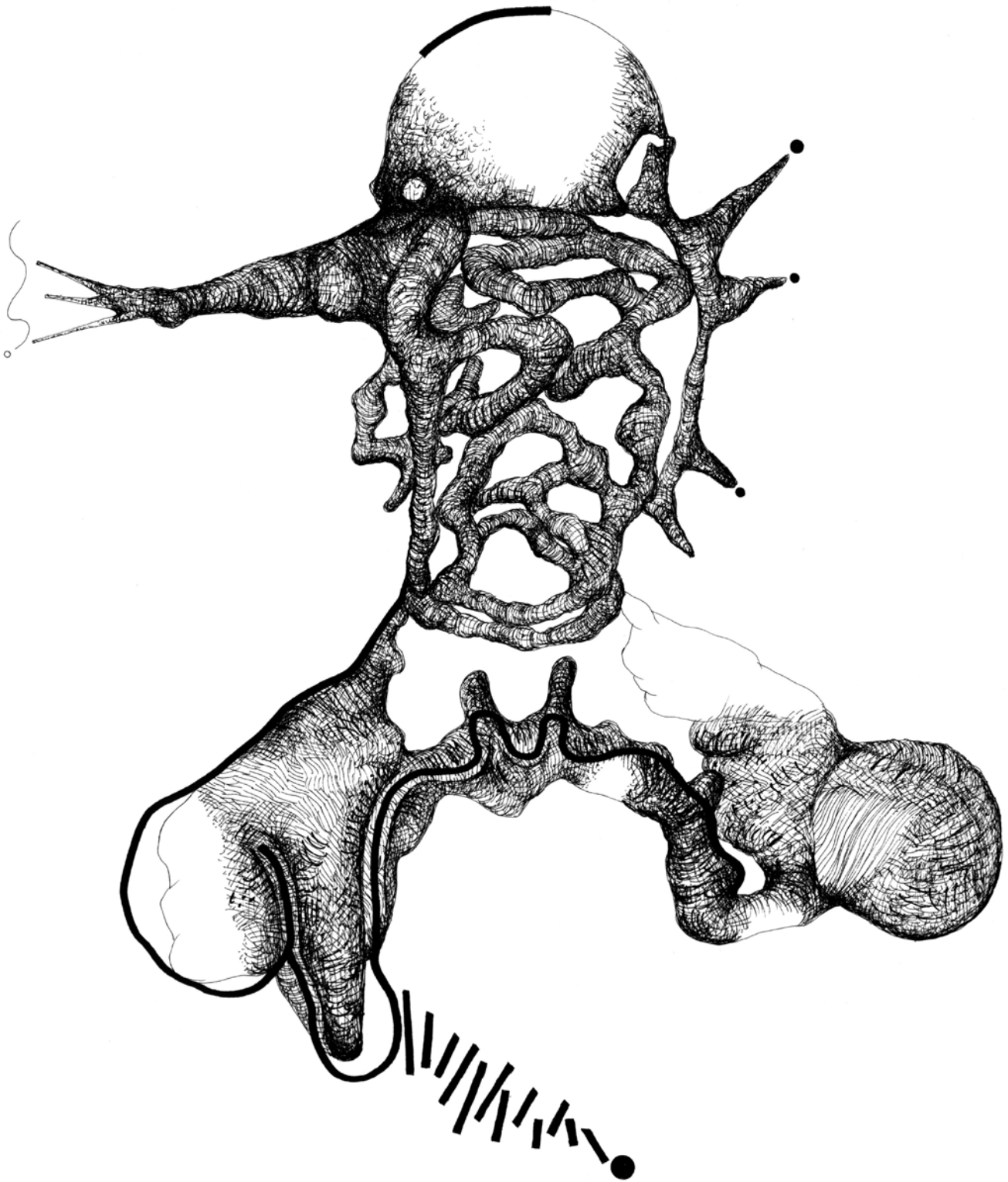


Linoryt + 2013

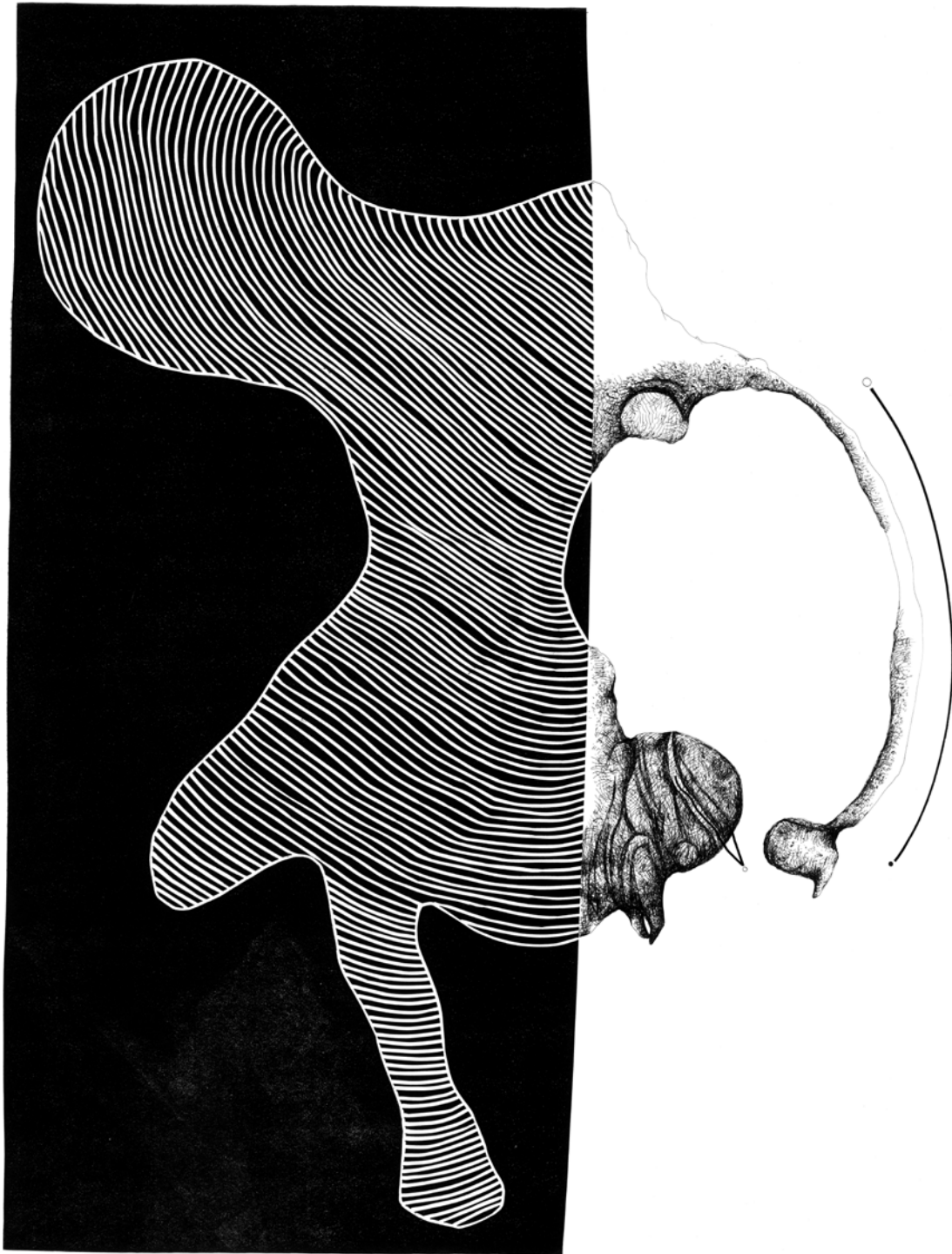
P. Pasternak



P. Pastorek 2013

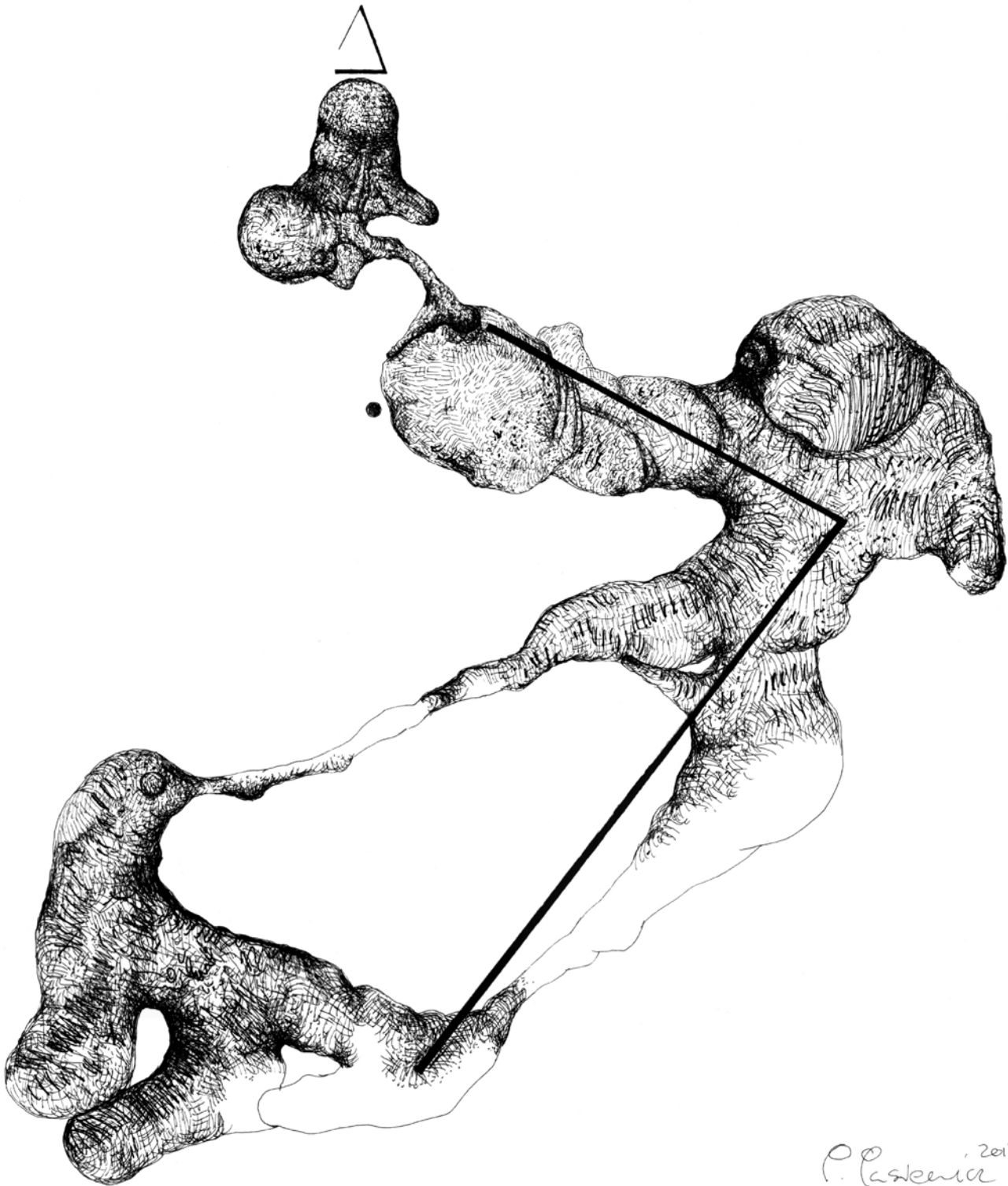


P. Karwulski 2013

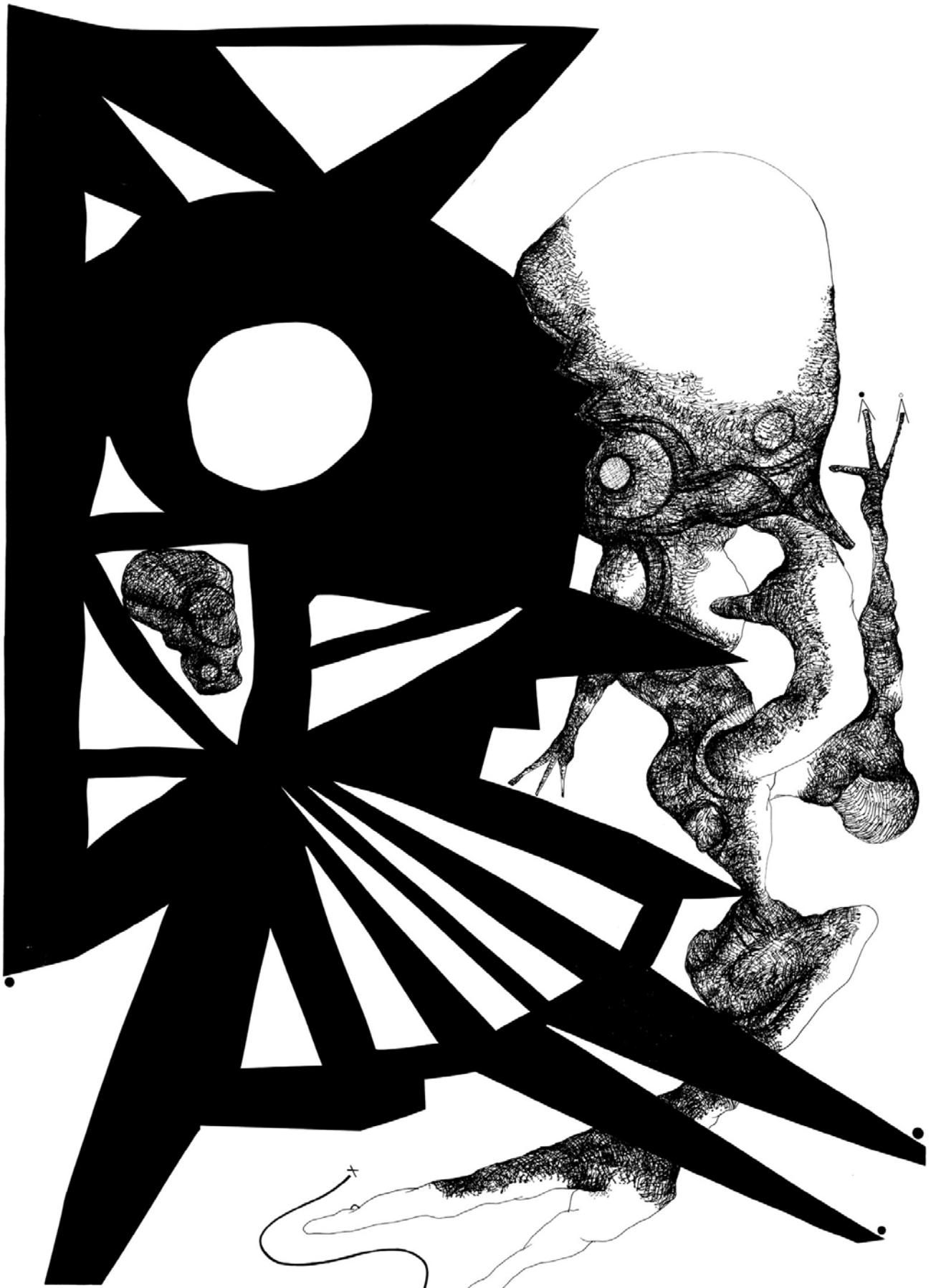


Linoryt+2013

P. Pasternak



P. Pasternak, 2013



1/1

Linnart, 2013

P. Pasbark

Katarzyna Tchórz: Piotrze eksplorujesz się twórczo i bardzo intensywnie, a do tego w wielu dziedzinach. Prace porażają, elektryzują zmysły i umysł. Projekty intrygują tajemniczością, niepokoją, ale mianownikiem tego wszystkiego jest emanacja niezwyklej energii, gdzie tkwi źródło tej intensywności?

Piotr Pasiewicz: Moja intensywność wynika z poczucia przemijania i niepokoju wewnętrznego, który z siebie wyrzucam. Kiedy tworzę, płynę wraz ze swoim wnętrzem, energią, a moje prace są znamionami tej energii. Nigdy nie wiem, dokąd dopłynę.

KT: Zanurzając się w Twoje prace, można faktycznie „odpłynąć”, to „płynięcie” wymaga od Ciebie nie tylko umiejętności, determinacji, ale i świadomości?

PP: Każdy z nas ma własny rytm życia, tylko nie każdy chce go usłyszeć. Ważne, by czerpać siłę z właściwego źródła. Już dawno temu przestałem żyć w tempie świata. Odgrodziłem się od pędu, po to, by zachować siebie. Ograniczam dostęp do informacji nie z powodu ignorancji, tylko z powodów higienicznych. Umiar daje pragnienie, nadmiar przytłacza.

KT: Czy to odcięcie jest konieczne, by tworzyć szczerze, autentyczne dzieła? Jesteśmy stale przytłaczani bodźcami, informacjami, czasem, nawet tego nie chcąc, musimy żyć „szybko”, zagłuszać ciszę, wypełniać czymś pustkę, łatwo się zgubić i tworzyć szczerze całym sobą.

PP: Każdy ma swój sposób na szczerą wypowiedź. Życie to walka o przetrwanie siebie i własnej tożsamości. To prawda, ludzie odchodzą od siebie, robią wszystko, by zagłodzić swoją sferę duchową. Dlatego staram się być blisko energii świata, ale nie świata materii, bo materia dzieli, stawia granice. Czasami wchodziłem do kamienic, gdzie były pozostawione wszystkie przedmioty codziennego użytku ludzi, którzy tam mieszkali. Pierwsza myśl, która mi się nasuwała, to że materialność nie ma znaczenia. Najważniejsze, by się przebudzić, poznać siebie i starać się zaznaczyć, to być, a nie mieć. Miałem 17 lat, gdy przyszedł dzień przebudzenia, rozbudził mnie zapach, dźwięk starego parkietu pobrudzonego farbą w pracowni artystycznej mojego znajomego. Wtedy się narodziłem. Wziąłem się do roboty, notesik i zapiski piktograficzne, rysowałem non-stop, tak jest do dziś.

KT: Bez żadnych zwątpień, ograniczeń, poczucia niemocy twórczej?

PP: Dokoła jest niemoc, nie ulegnę jej. Tworzę i nie czuję niemocy twórczej, czasem zmęczenie fizyczne. Jedyne, co mnie ogranicza, to fizyczność.

KT: A zatem natchnienie jest skondensowanym lenistwem? Lubimy narzekać i zrzucać wszystko na brak natchnienia itp., a tak naprawdę wydaje mi się,

że ludzie są zmęczeni, osaczeni albo zbyt łatwo ulegają próżności, idą na łatwiznę, narzekania, zakłócania sobie, a co najgorsze i innym życia i pracy. Jak Ty sobie z tym radzisz?

PP: Najważniejsze to mieć siebie przy sobie, swoją przestrzeń. Tworzyć w warunkach, jakie się ma, nie marudzić, nie narzekać! Muzyka również daje wewnętrzną przestrzeń, tworzy swego rodzaju akt ciszy, która zmienia się w medytację, jest to wyzwalające. Oczywiście każdy potrzebuje czasu dotarcia do siebie, do wyeliminowania wszystkiego, co obce i odnalezienia swojej przestrzeni. Myślę, że aby usłyszeć siebie, należy najpierw odnaleźć swoją jasną i ciemną stronę. Tylko w momentach odosobnienia czujemy, jakie mamy proporcje mroku i światła. Wartością jest to, z czym przychodzimy na świat, to nasza wewnętrzna energia, cząsteczki drgającego światła, rozbudzające nasz mrok, a czasem ginące w nim.

KT: Czyli nasze życie jest nieustanną walką światła z mrokiem?

PP: Może życie polega na różnicowaniu ich poziomu w nas? Gdy proporcje mroku i światła są zachwiane, tworzy się niepokój, niepewność, wątpliwości i zatracenie. Kiedy osiągamy harmonię, rodzi się pustka „ZEN” i do tego stanu należy dążyć: pustki, równowagi.

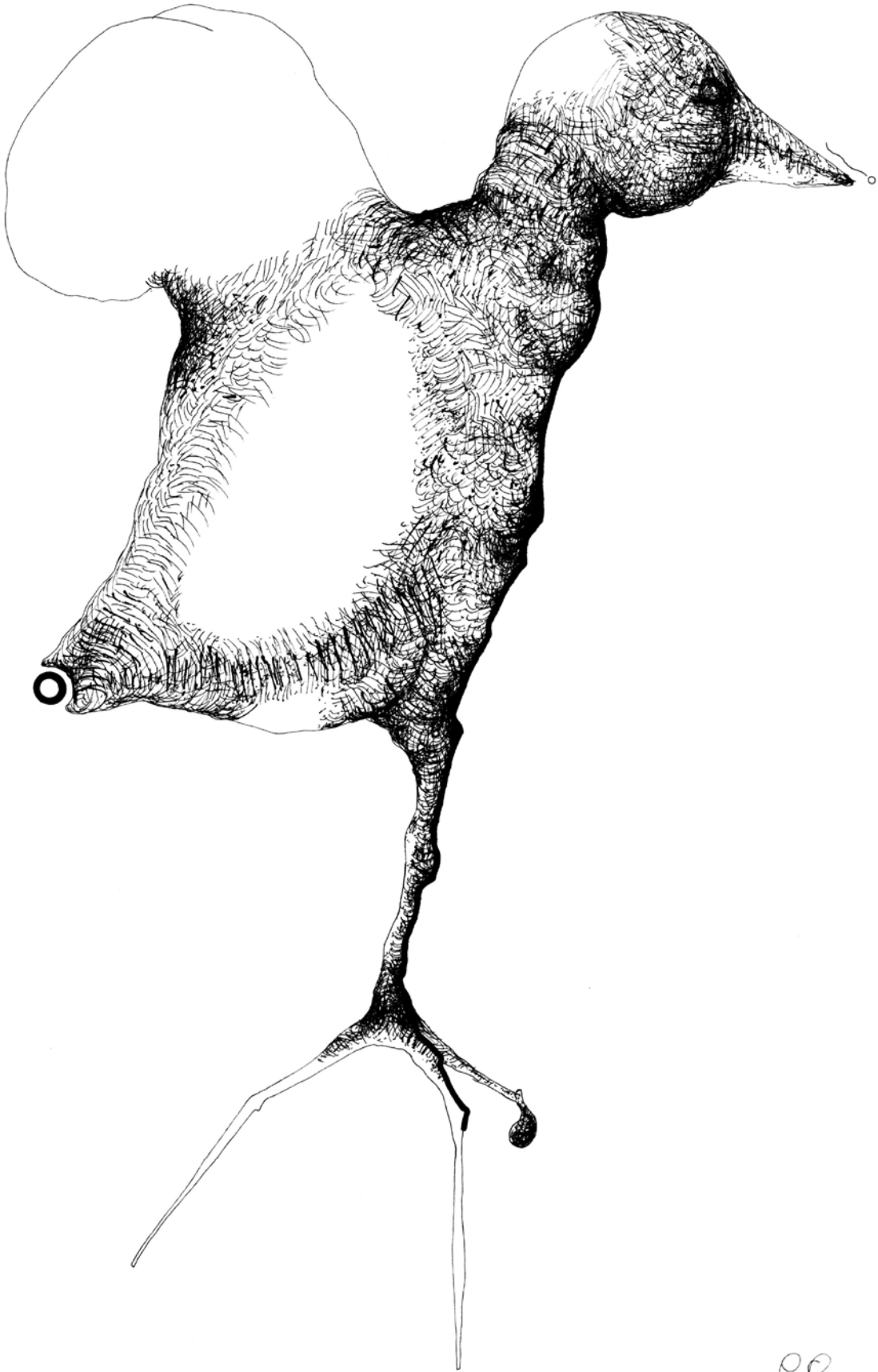
KT: W takim razie u mnie są stale zaburzone te proporcje... a Ciebie, co bardziej stymuluje twórczo: zachwianie tych proporcji czy raczej harmonia?

PP: Czuję harmonię, gdy tworzę i coraz częściej ten stan odczuwam na co dzień. Jednak dla ducha twórczego brak stabilizacji, ruch, przemieszczanie są potrzebne. Albo zmiana techniki. Karmię się zakłóconymi napięciami, by nieustannie ożywiać swoją energię. Trwamy w sinusoidzie, ale nie możemy oszukać siebie.

KT: Taka sinusoida bywa wyczerpująca, w Twoich pracach bardzo wyczuwalna jest płynność wszelkich skrajności, gwałtowność przeobrażającego się życia, ale również obumierania. Co Cię inspiruje?

PP: Interesują mnie stany skupienia występujące w życiu, sublimacje, płynne, skostniałe, martwe, żywe. Obecnie rozbudza mnie miasto, natomiast natura wprowadza w stan kontemplacji. Odczuwanie daje inspiracje. Gdy jestem naprawdę głodny, patrzę na otaczający mnie świat, tworzące się plamy po deszczu, zacieki na fasadach budynku, cienie drzew, ślady czasu na twarzach, zawsze przyjmuję pozycję obserwatora otaczającej mnie rzeczywistości.

KT: Łódź, w której mieszkasz i pracujesz, to doskonałe miejsce do niezliczonych obserwacji: miasto skrajności, bardzo specyficzne i chyba szalenie inspirujące?



P. Pasternak 2013

PP: Tak, Łódź jest bardzo specyficznym miastem, pełnym bólu, jałowej ziemi, bezradności, krzyku biedy, poranków zataczających się i mrocznych nocy o zapachu uchodzącego życia. Nie wnikać, czy to jest dobre czy złe, to jest charakter tego miasta, jego martwej tkanki, jego mięsistości, które można przetwarzać. Nie wiem, czy tworzyłbym w taki sposób, gdybym żył w innym mieście. Miałem wystawy w innych miastach, byłem niewidomy, nie miałem punktu zaczepienia, były dla mnie powierzchnie, płaskie. Wygodniały karmię się moim miastem.

KT: Mocne uzasadnienie i ciekawie kontrastuje z Twoimi eksplodującymi kolorami, energetyzującymi żarłocznością i witalnością pracami.

PP: Nieustannie staram się energetyzować, rozbudzać, wchodzę w las i staję się nim, wchodzę w pustostan szukając siebie i swojej wrażliwości. Natomiast moc koloru wynika z okresu w moim życiu, ciszy, harmonii, sił witalnych. Przez trzy lata miałem fascynację żółtym. Cały czas poszukuję siebie i wszechświata za pomocą języka plastycznego i te poszukiwania nadają sens każdemu dniu. Ostatnio widzę na przykład dookoła siebie fraktale, są niezwykle intrygujące, tak, jak pęknięcia w asfalcie, powtarzające się wiele razy.

KT: Wielu artystów tworzy z bezradności. Zwykło się uważać, że wszelkie mocne, traumatyczne sytuacje sprzyjają twórczości. Uprawianie takiej, swego rodzaju autodestrukcyjnej, sztuki może unicestwić twórcę?

PP: Każdy rodzi się z inną naturą, z którą albo walczy, albo się jej poddaje. Jeżeli ciemność i bezradność stymulują, pozwalając stworzyć niepowtarzalne prace, to nie musi unicestwiać. Ważny jest rezultat końcowy, którym ma być dzieło, a nie artysta.

KT: Zgadzasz się, twórca nie powinien wychodzić nieproszone „przed” swoje dzieło. Ale czy Ty naprawdę nie lubisz mówić o swoich dziełach, projektach?

PP: Szczerze? Nie cierpię. Jestem moimi pracami, ale zaraz po odejściu ode mnie zaczynają żyć własnym życiem. Częstka czasu w którym żyję i częstka mnie samego zostają zapisane, jakby niewidzialne stało się widzialnym i to daje mi siłę. Poza tym nie przywiązuję się emocjonalnie do swoich płodów twórczych.

KT: Nigdy nie doznałeś żadnych rozczarowań na swojej drodze artystycznej? Nie chciałeś np. porzucić sztuki, zająć się czymś innym?

PP: Nie. Rozczarowań doznawałem tylko ze strony ludzi, mówili mi „zrób to, zrób tamto”, a ja uparcie lepiej lub gorzej, ale nieustannie rysowałem. W drodze do doskonałości to niedoskonałość daje prawdziwość. Od sztuki nie można uciec, można uciec od siebie, ale nie od

tworzenia. Można być sztuką zmęczonym, ale trzeba to odchorować, przetrwać niepokoje, złą energię i wypluć je na papier. Poza tym zawsze była przy mnie i jest nadal – intuicja.

KT: Zgadzasz się, że nie sposób uciec od sztuki, ale mimo wszystko wielu twórców przeżywa okresy zupełnej blokady, niemocy, zagłusza intuicję, łądując w szponach strachu, zwątpienia, marazmu.

PP: Zajmowanie się sztuką jest ryzykiem, można się mocno obić i nic nie usłyszeć. Zawsze płaci się cenę za swoją drogę, ale wszystkie podjęte próby są tej drogi warte. Bo co, oprócz własnej drogi i siebie mamy? Wolność jest właśnie dla tych, którzy idą swoją ścieżką.

KT: Nie masz wrażenia, że wielu twórców odnajduje swoją drogę i rezygnuje z niej lub staje się wtórnymi?

PP: Tak, większość rezygnuje, bo zajmowanie się sztuką to szaleńcze wyzwanie! Tylko nieliczni staną się wytrawnymi artystami, ale tak naprawdę tylko czas odpowie kto kim będzie. Ja zresztą nie zastanawiam się nad tym i innymi, koncentruję się na zapisie, oddaję się w pełni tworzeniu. Najważniejsze jest dla mnie tu i teraz. Natomiast wtórność była i będzie zawsze, ale też zawsze tuż obok będą tętniące życiem źródła, które wybiją i nawodnią suchą ziemię.

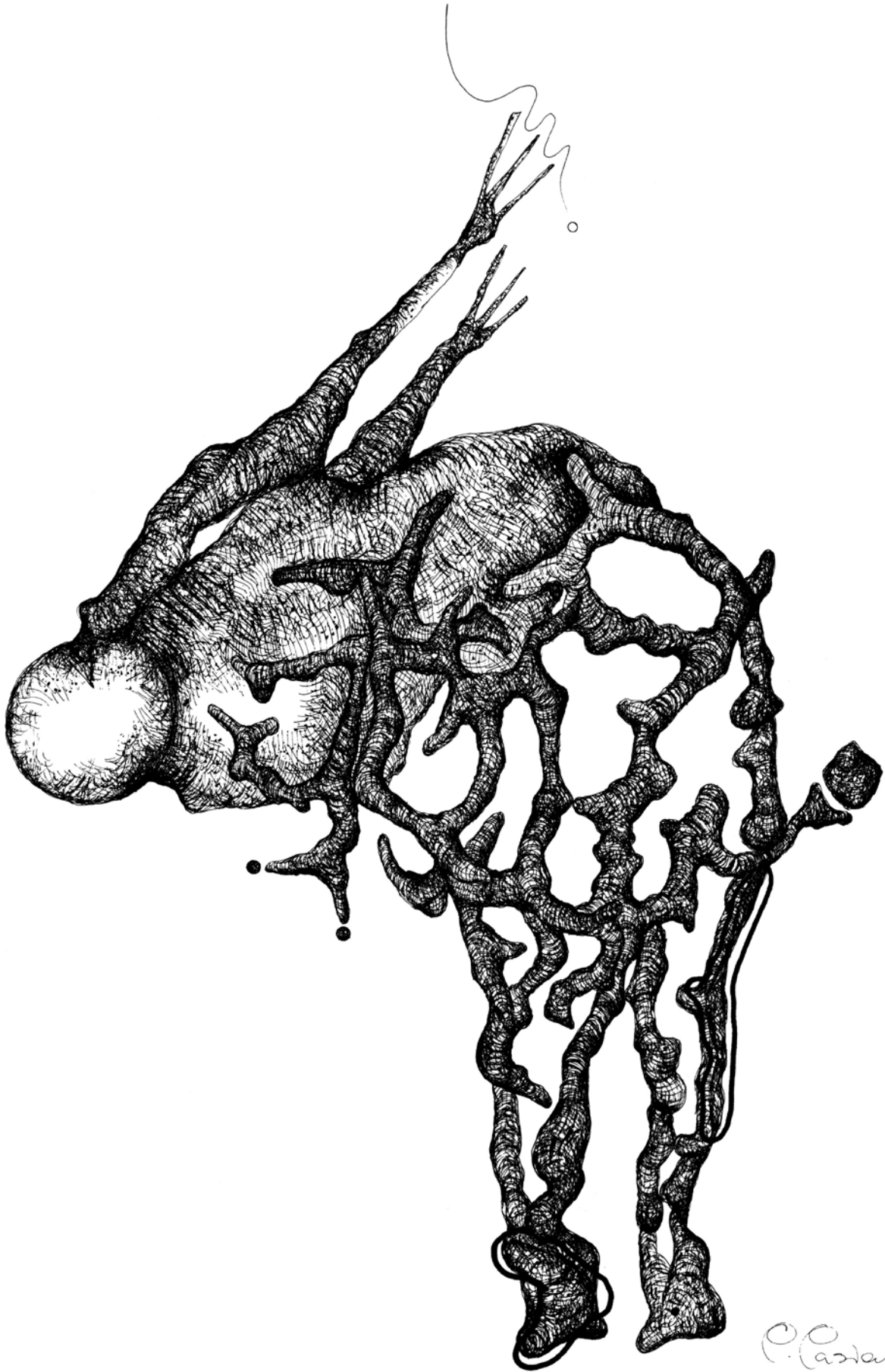
KT: Źródła na peryferiach...

PP: Dokładnie, zawsze interesowali mnie artyści nietuzinkowi, nieszablonowi, idący swoją drogą, bo droga to nasza tożsamość. Najważniejsze: przepalić pracą twórczą wszystko, co w tobie obce, wtedy pozostaje świadectwo twojej pasji, twojego istnienia, ale nie wyzbywać się myśli i poszukiwań zapisanych na papierze. Staram się w pełni wykorzystać ten czas na ziemi. Być poszukującym. Czasem mam wrażenie, że dotykiem narzędzia o podłożu ujawniam obraz zapisany na bieli – tylko tyle mogę zrobić, albo aż tyle.

KT: Te peryferie przywiodły mi na myśl Twoje działania w pustostanach. Intrygujące i niepokojące, liminalne. Kim jest Piotr Pasiewicz malujący pustostany?

PP: Tak, pustostany to miejsca zawieszane między przeszłością a teraźniejszością, a ja jestem ornamentem linearnym, spoiwem łączącym przeszłość i teraźniejszość, co pozwala ożywić przestrzeń i wnosi nowy charakter do napotkanego miejsca. Dla mnie pustostany są alternatywą do galerii sztuki, odejściem od myślenia, jakim się kieruję mając za podłoże papier, ewentualnie płótno.

KT: Pustostany, ściany w Łodzi, performance, te akcje oznaczają, że sztuka powinna rozbudzać świadomość i wyobraźnię nie tylko w galeriach ale może nawet opuścić je?



PP: Zdecydowanie sztuka powinna czasem opuścić galerie, zrzucić sztywny uniform, nie czekać w kolektywach na kolejną wystawę. Powinno się podążać naturalnie ze swoim temperamentem, energią, za tym, co napotkane, swoim językiem plastycznym.

KT: Stąd nie ma żadnego obrazu figuratywnego? Taka sztuka ogranicza?

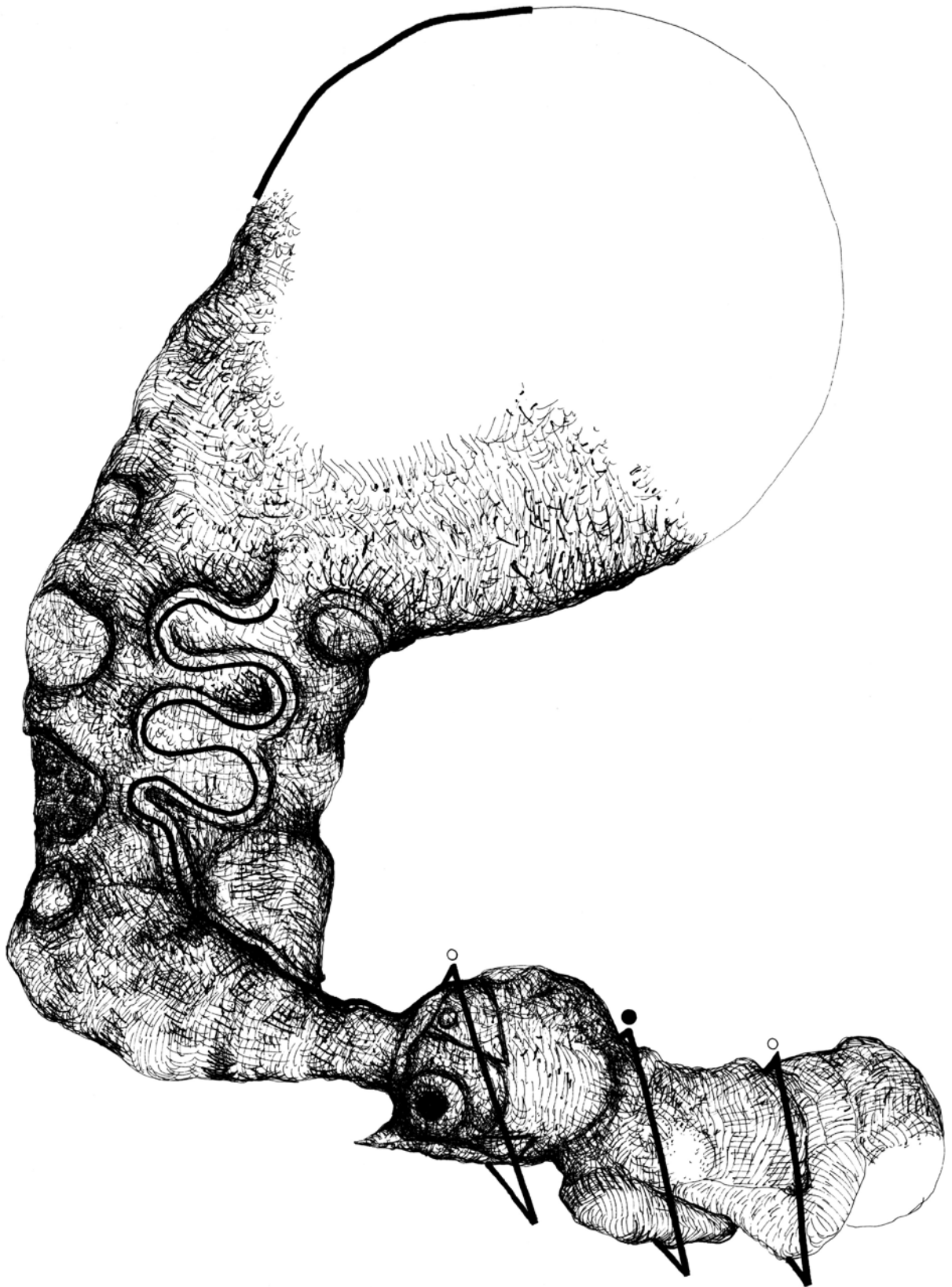
PP: Nie, ale nie należy do moich zainteresowań, nie trzeba tworzyć figuratywnie, by mówić o człowieku. Mnie interesuje niedosłowność, utwór, który jest intensywny, ale nieograniczony interpretacyjnie. Uważam, że każdy na swój subtelny sposób może opowiedzieć o jakimś zagadnieniu. Staram się tworzyć utwory otwarte, nie zmierzam w kierunku dosadności, wulgarności, pozostawiam to innym. Nie istnieje doskonałość w sztuce, ale istnieją dźwięki zawierające się w pracy i to one przybliżają do doskonałości dzieła.

KT: Piotrze, co jest dla Ciebie sukcesem?

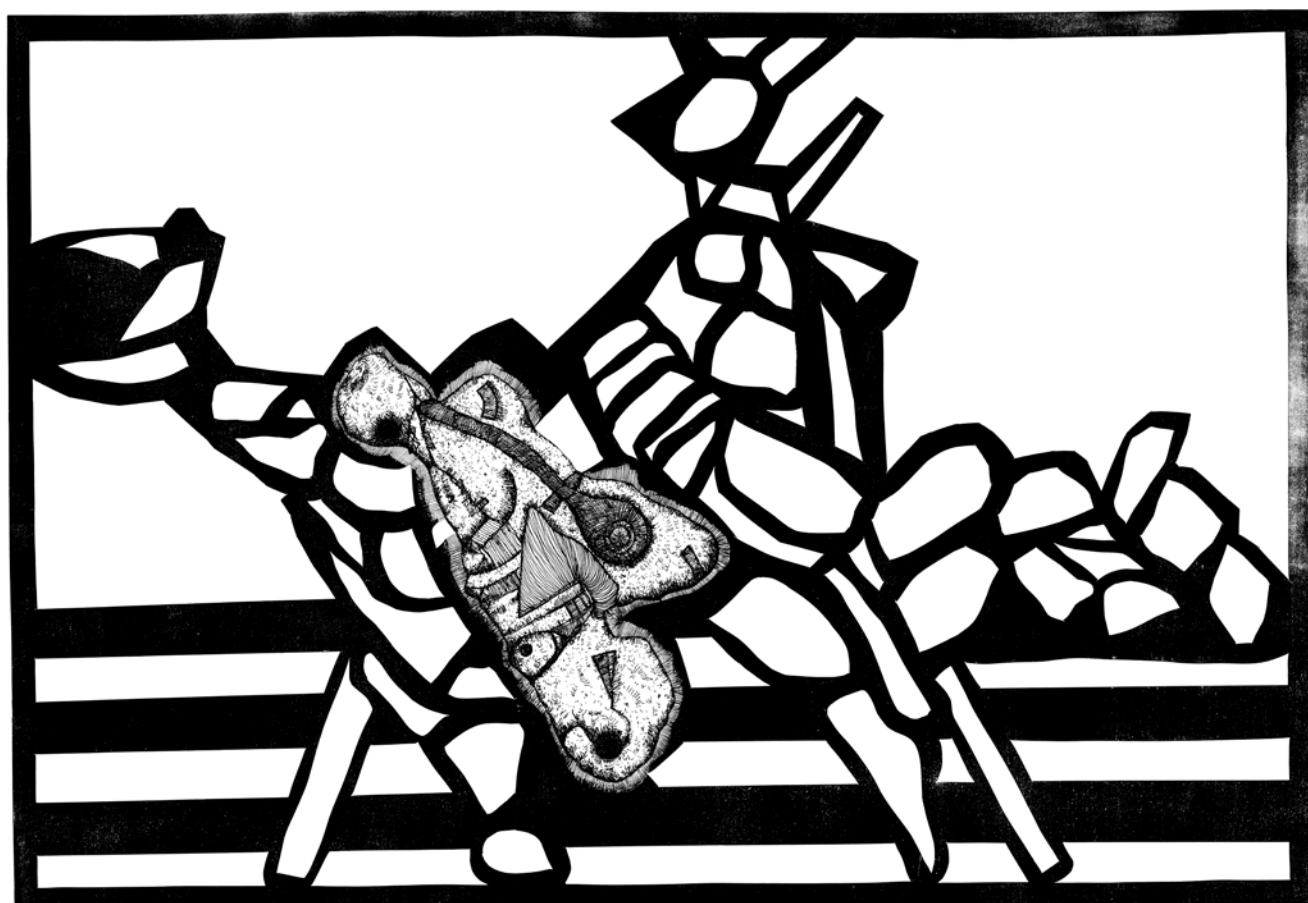
PP: Jestem chyba zbyt ambitny, by odczuwać sukces, koncentruję się na tworzeniu. W pewnym sensie sukcesem jest to, że wciąż tworzę. Jednak im dłużej to robię, tym chcę więcej. Tworzenie oczywiście nadaje mojemu życiu sens, ale nie zawsze czyni mnie szczęśliwym. Być może dlatego, że sztuka nie rodzi się w szczęściu, ale w poczuciu braku, w niepokoju. Bywam czasem tym wyczerpany. Trwam w nienasyceniu, poczuciu, że mogę jeszcze bardziej się zagłębić, jeszcze mocniej odczuć, poczuć. Dzisiaj mam wrażenie, że po tych kilkunastu latach jestem na początku drogi, że moja twórczość jest coraz bardziej dokrwiona, nabrzmiała mną samym. Z tyłu głowy mam też świadomość, że mogę siebie stracić. Energia w nas się zmienia, nie potrafię przewidzieć, co będzie za kilka lat. Mimo wszystko czerpię z tego, co jest tu i teraz, oddycham tworzeniem, nawet gdy nie daje mi to poczucia spełnienia. Wierzę, że wiele razy możemy się odrodzić, ale raz umieramy.

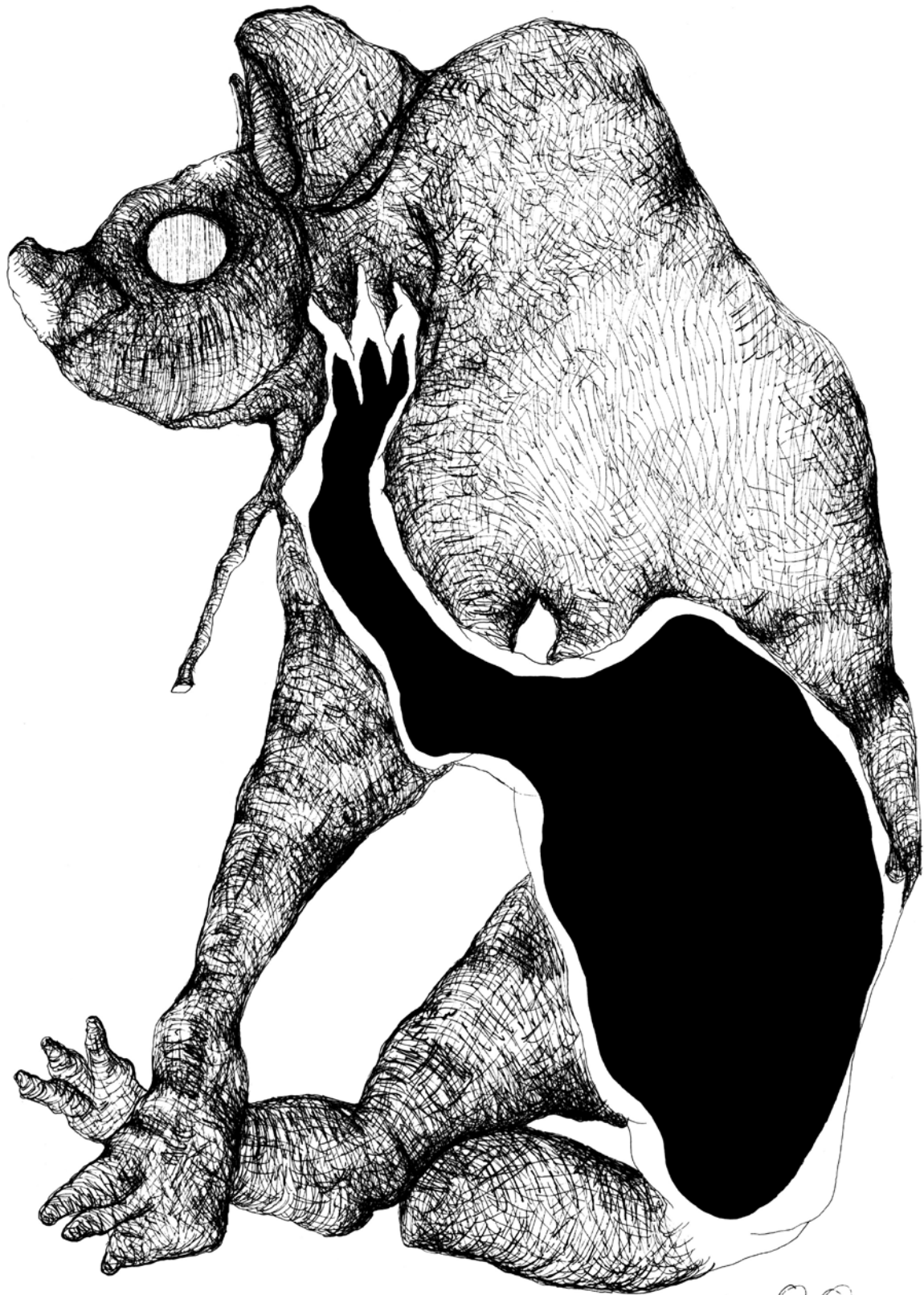
KT: Życzę Ci zatem nieustannego odradzania z jeszcze większą mocą twórczą i krwistością. Piotrze, dziękuję za rozmowę!

*pierwodruk wywiadu:
kwartalnik literacko-artystyczny „Szafa”,
15.12.2013 r.*



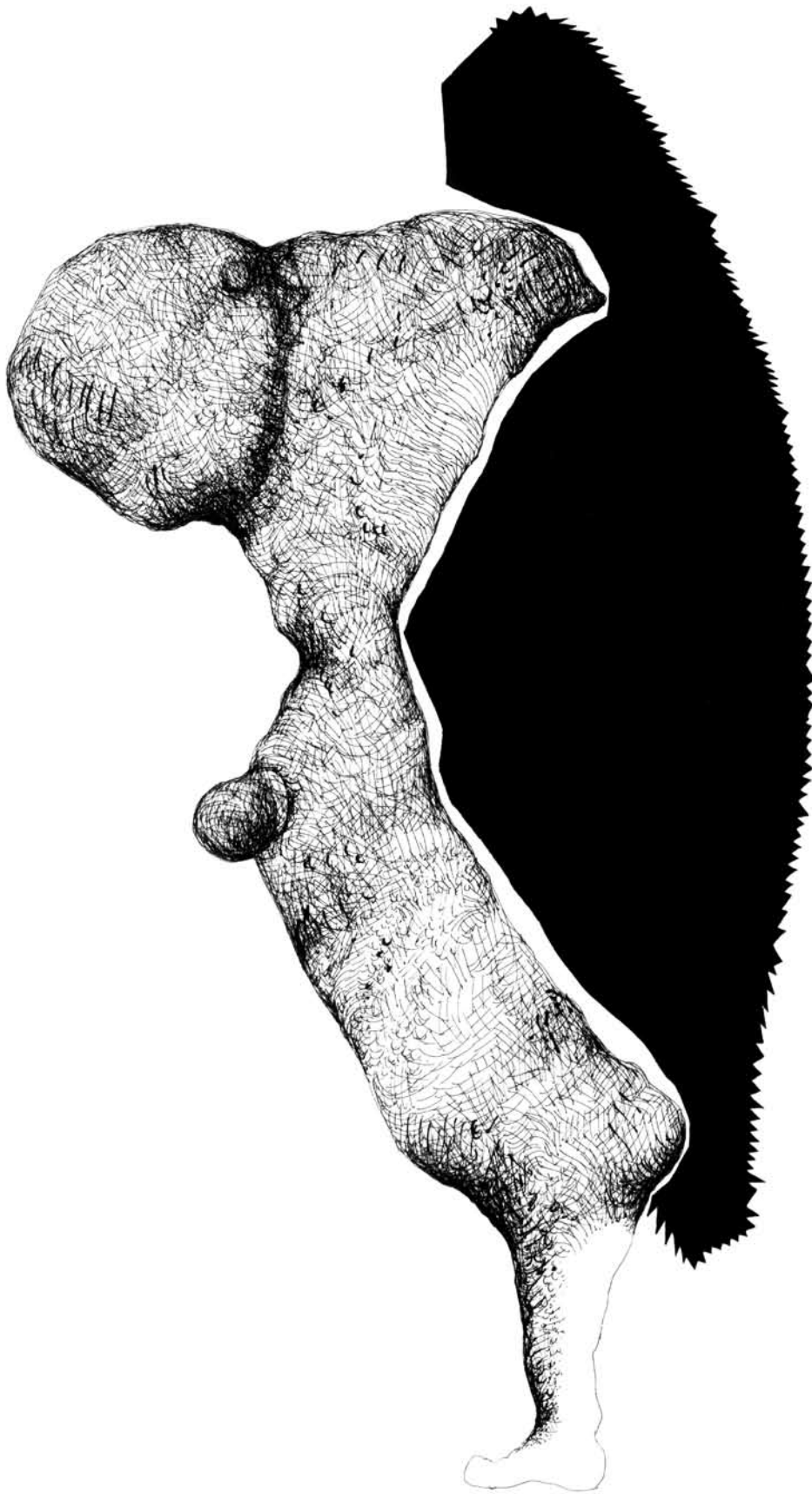
PP 2013
P. Pastewicz



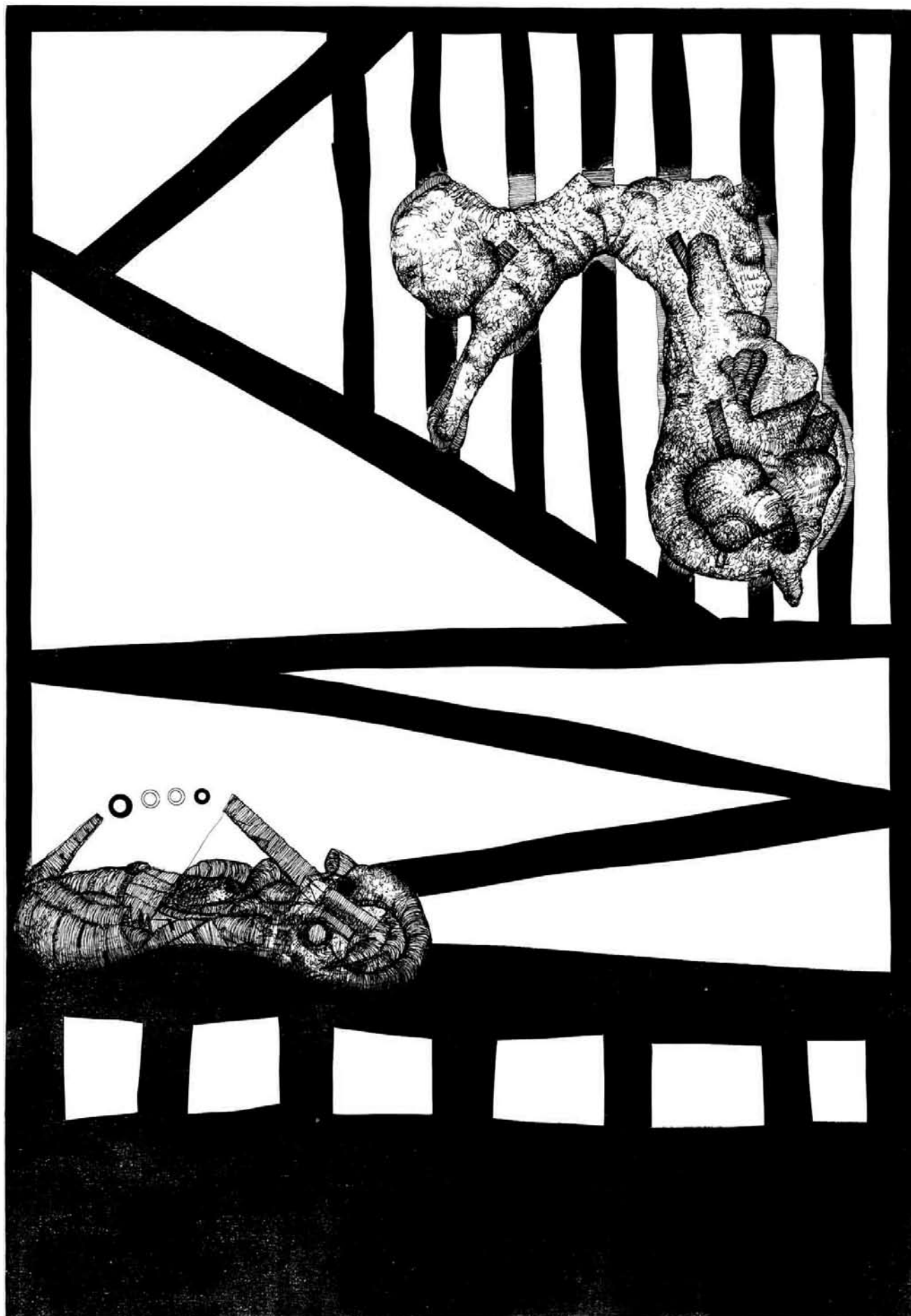


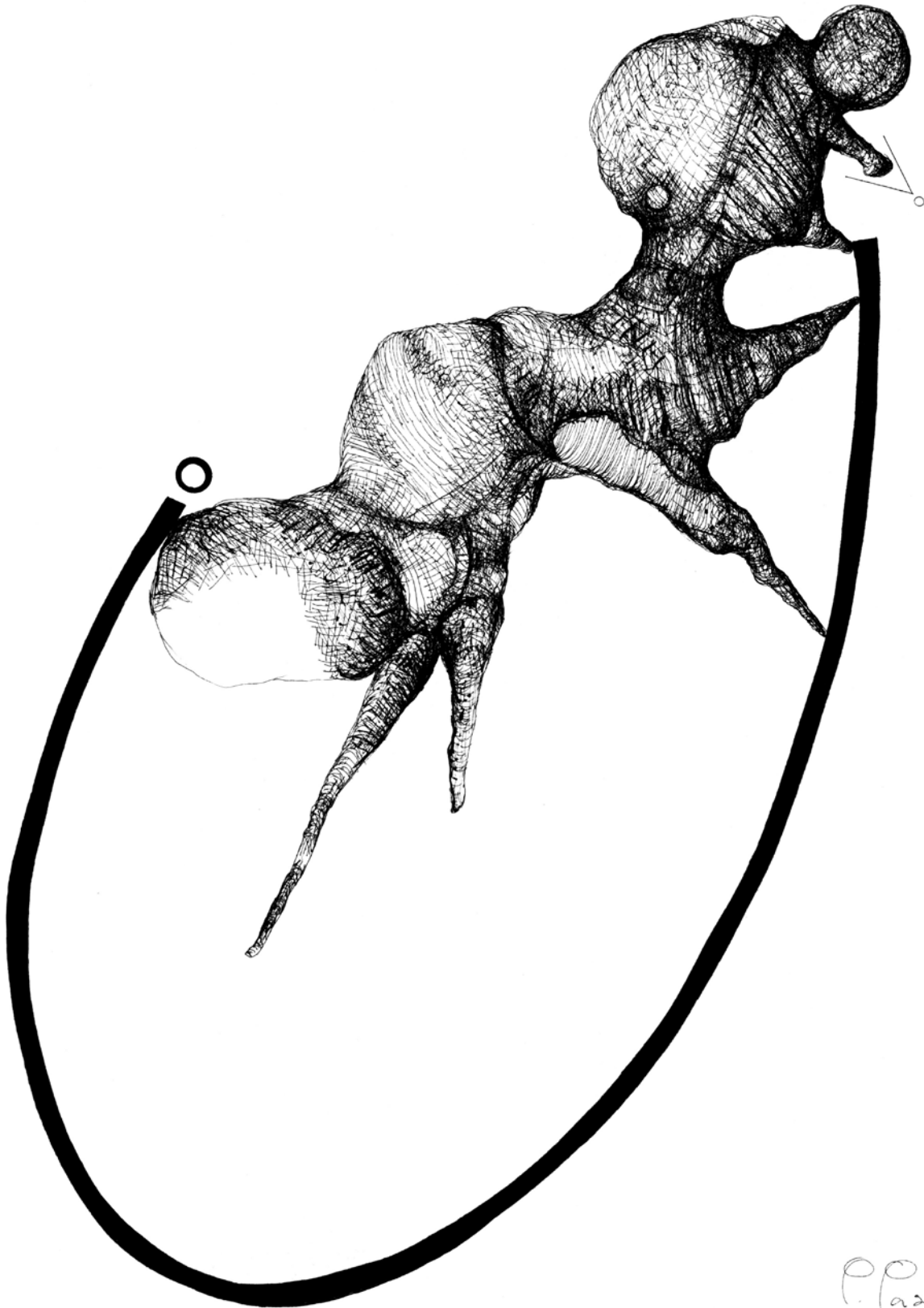
P. Pasternik 2013



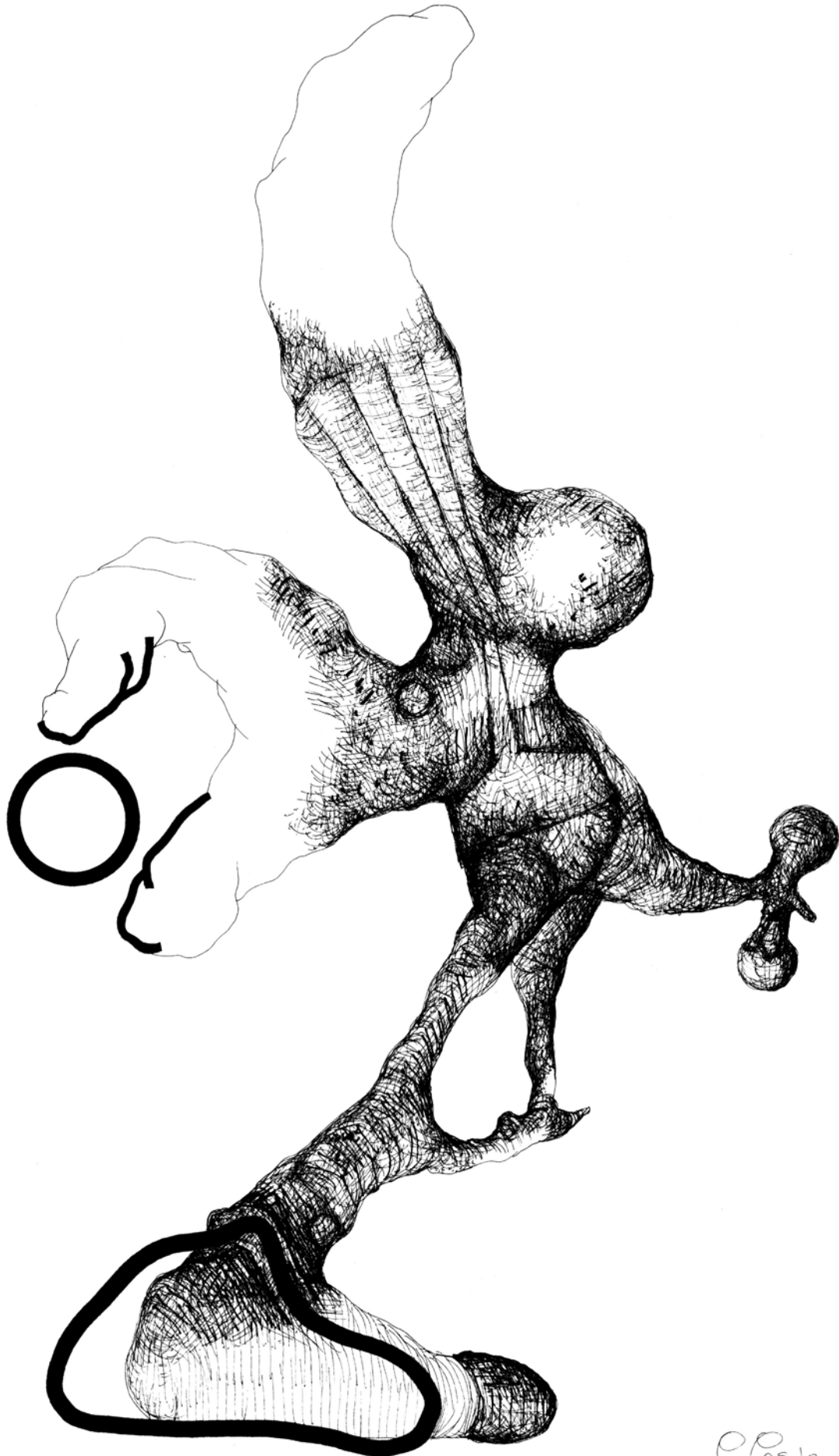


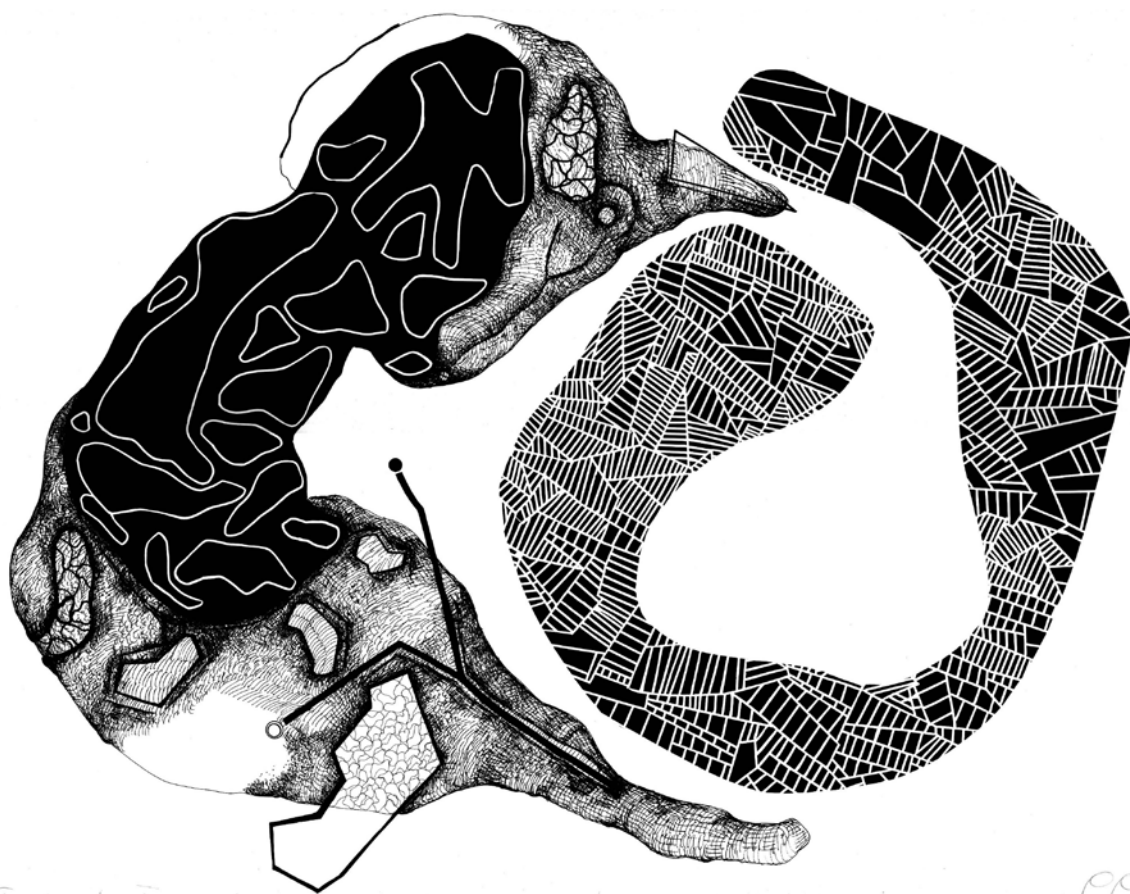
2013
I. Pasiewicz





P. Pastuch 2013

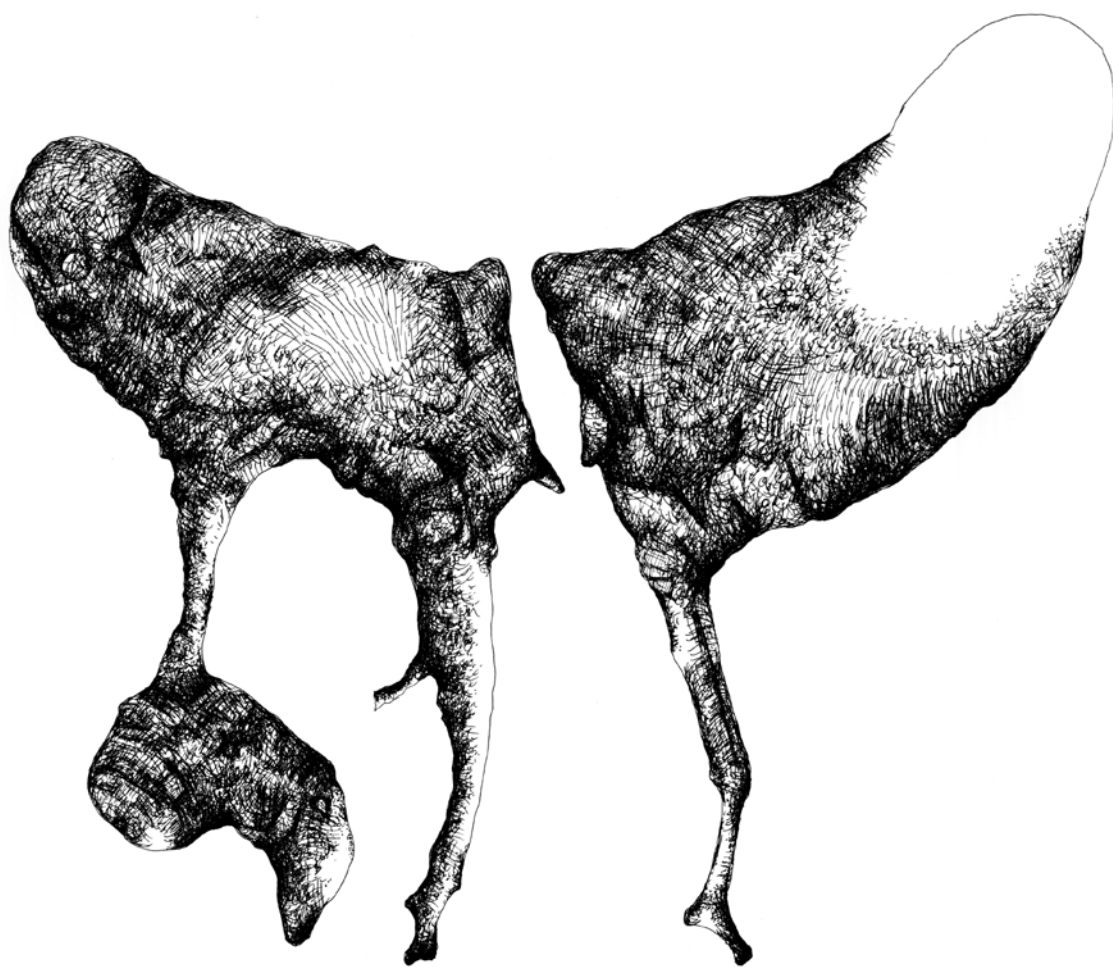




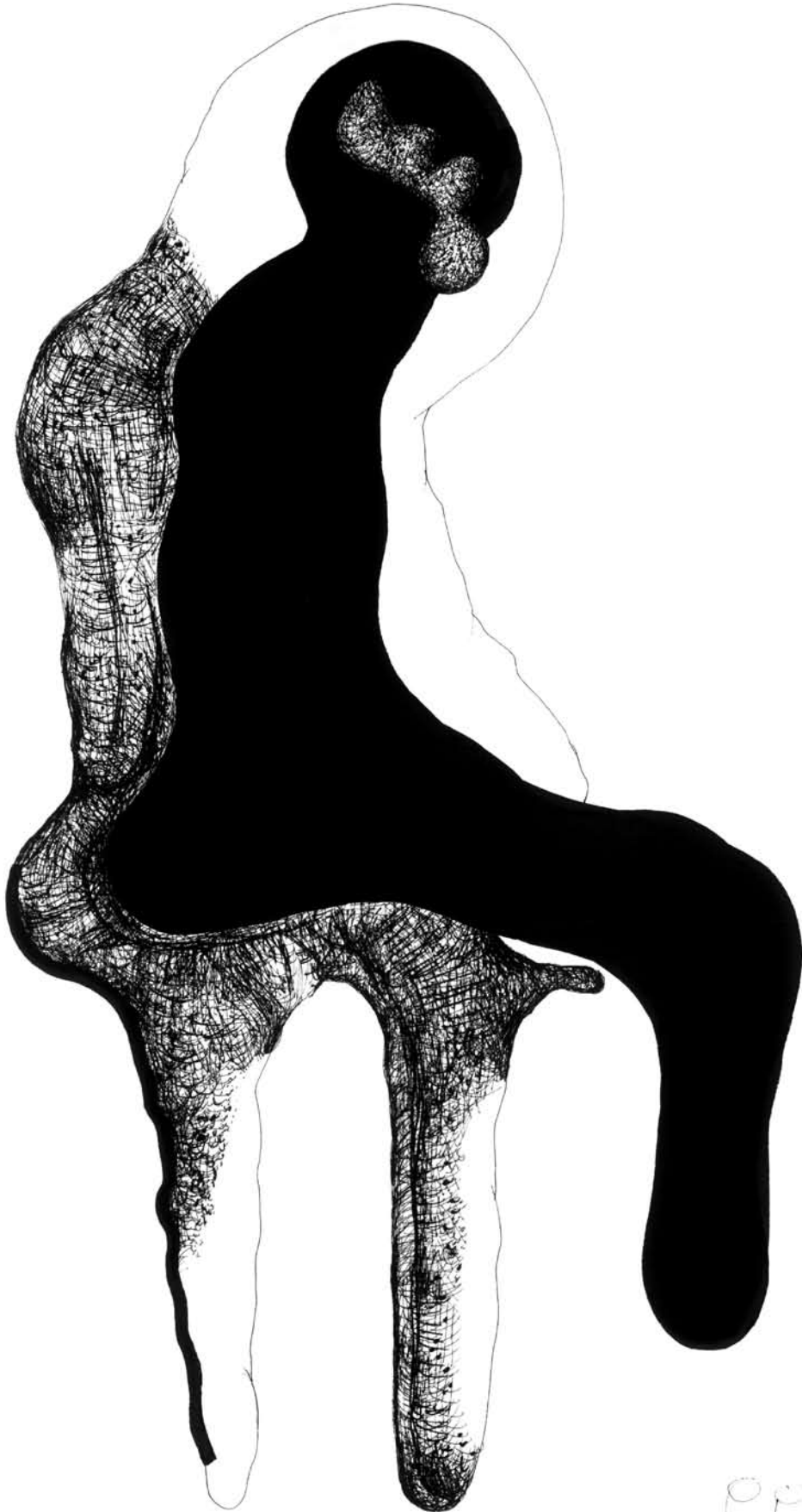
Układanka II 1/1

Linoryt + 2012

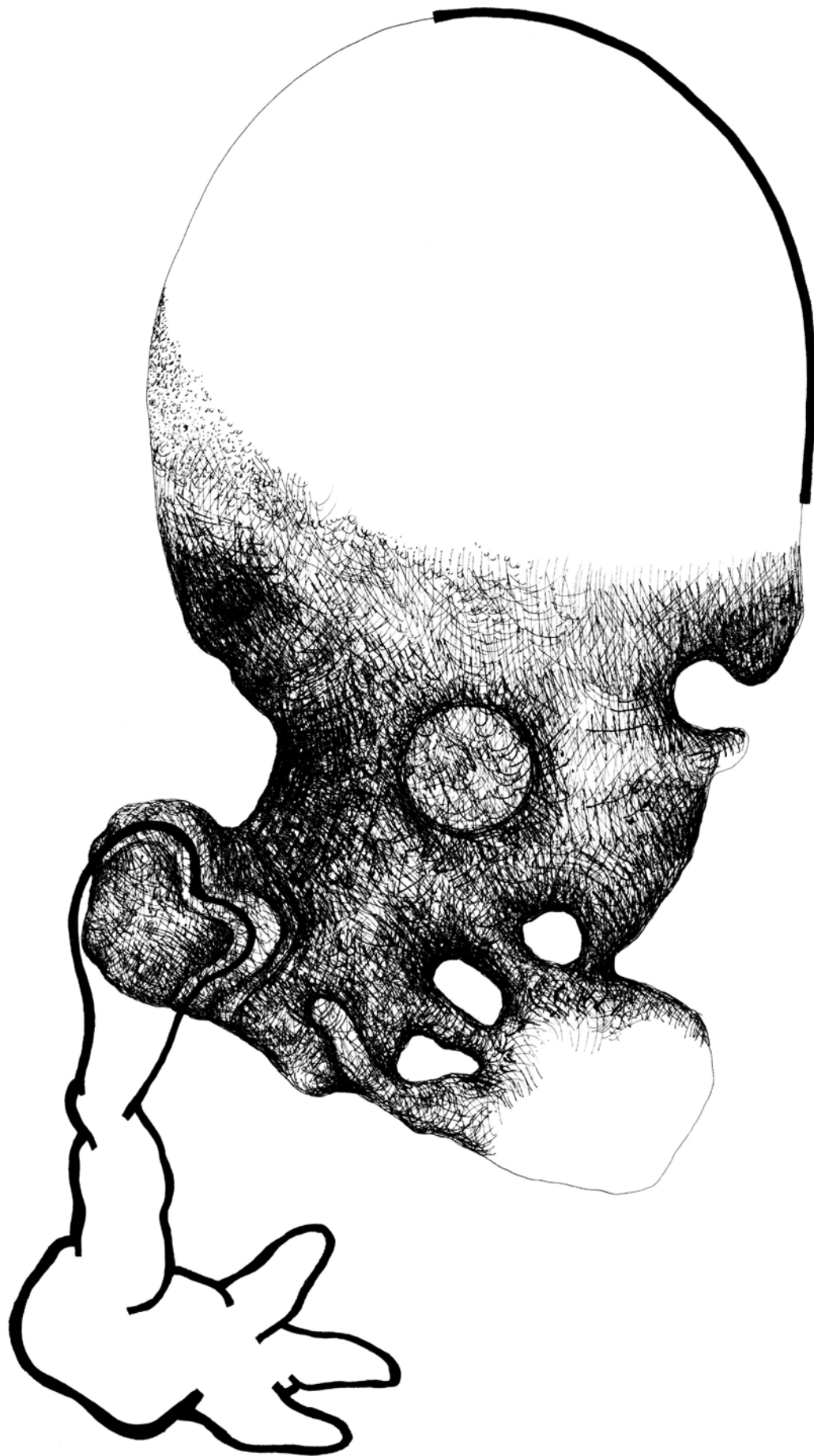
Pasternik



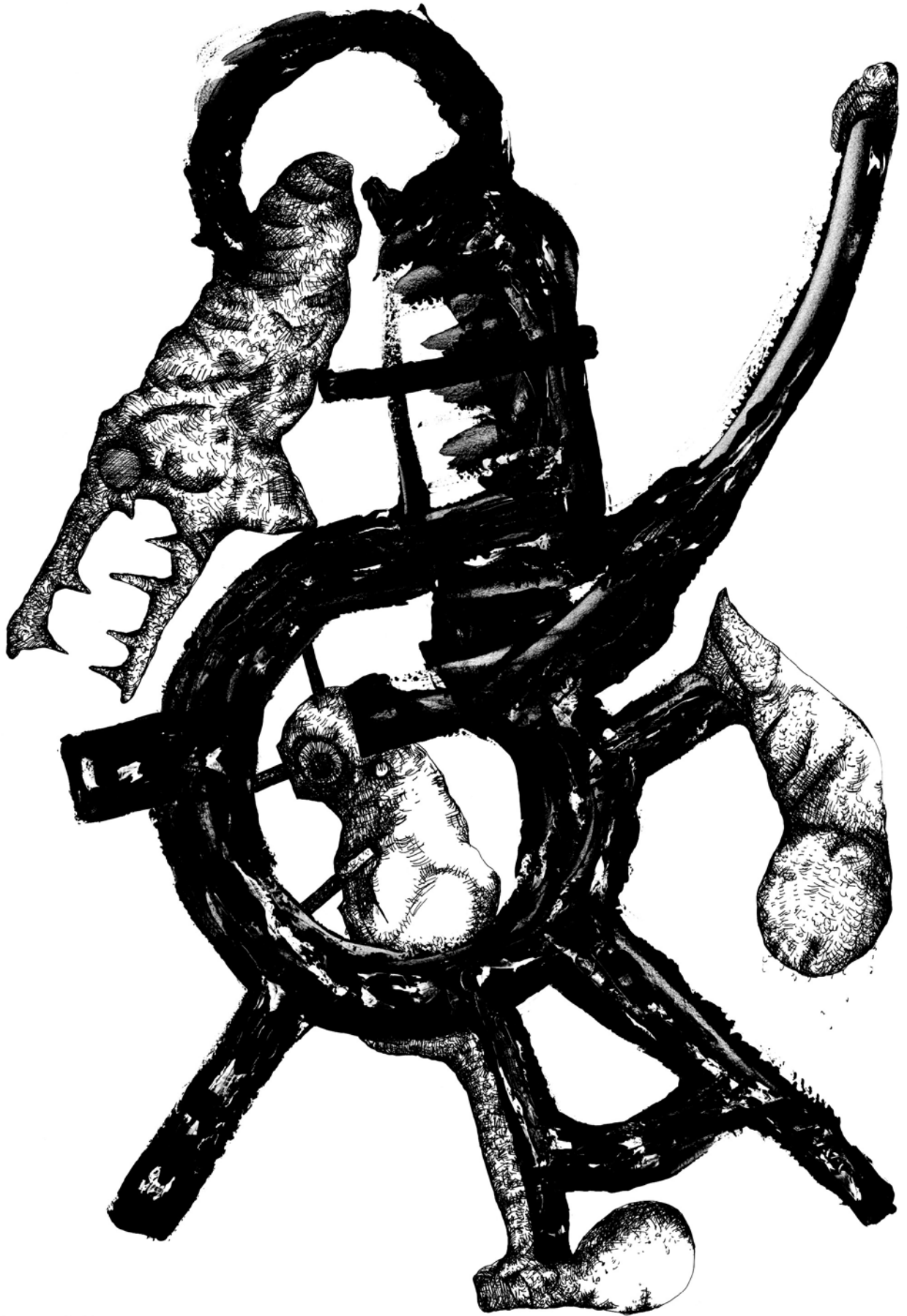
P. Pawlenty 2012



P. Pasiewicz 2013



P. Pastewka 2013



P. Costeiz 2011

Ekspresja form. Sztuka Piotra Pasiewicza

MEDIUM

Piotr Pasiewicz porównuje swój umysł do pustego pokoju, w którym jego myśli to obrazy. Artysta jest jak medium, przez które przechodzą wizje. Wydostają się od sfery wyobrażeń do świata realności, za pomocą użytych środków plastycznych.

Łódzki twórca korzysta ze skarbcza poezji, ukrytej w podświadomości. Swoje umiejętności ufnie powierza jej podszeptom. Jego praca czasami przypomina zapis automatyczny. „Ręka malarza... sunie swobodnie... jest... zakochana tylko we własnym ruchu. Tworzy formy, które pojawiają się na obrazie”¹ – stwierdził André Breton i sądzę, że to zdanie można z powodzeniem odnieść do działalności Pasiewicza. Artysta przyznaje, że sensem jego twórczości nie jest retoryka, a działanie. Ceni przypadek i spontaniczność, ale włącza do pracy twórczej także elementy racjonalne. Mimo to, w dziełach jego autorstwa tkwi przede wszystkim fantazja, swoboda, nieprzewidywalność. Oddając wyobrażenia, Pasiewicz oddaje uczucia. Dokonuje konstrukcji i dekonstrukcji form, zależnie od stanu ducha. Moją uwagę przyciągnęły jego notatniki, które nazwałam „dziennikami”. Są w twardych okładkach, przypominają książki. Wewnątrz znajdują się studia wyobraźni: układy linii, kształtów, małe grafiki, czasami dopełnione za pomocą krótkich tekstów. Każdy z tych notatników ma własny charakter. Łączy je na pewno ekspresja, szczerść i prawda psychiczna. Przeglądając je, można dokładnie poznać procesy, jakie zachodzą podczas zmagania artysty. Ujęła mnie „czystość” oddawanych w nich emocji. Tutaj nie ma miejsca na dokładny plan. Wyobraźnia Pasiewicza pulsuje kolejnymi przejawami wewnętrznego życia. Ona wibruje i emanuje. Rządzi artystą, dla którego tworzenie jest jak oddychanie. „Musi” przekazać to, co się w nim gromadzi i domaga się uwidocznienia. Oto Królestwo Czerni i Czerwieni. Śmierci i Odrodzenia. Melancholii i Energii. Przeciwności przeplatają się, tętniąc w tym samym rytmie, wiecznej przemiany.

UJAWNIANIE

Plama czerni rozsuwa się, ujawniając nową strukturę, gdyż czerń nigdy nie jest jednolita. Ona kryje swoją tajemnicę. Pod warstwą ciemnej farby mieszkają organizmy, które nie miałyby szans rozwinąć się w innych warunkach. Artysta ukazuje te istoty dzięki technikom graficznym, rysunkowym i malarskim. Bada ich wygląd, zachowania, relacje między nimi. Obserwuje, jak powstają, rozrastają się, jednoczą ze sobą i jak się dzielą, albo zabijają.

Na przykład cykl *Nienarodzone*. Kryją w sobie całą złożoność funkcji życiowych. Trwa nieprzerwany przepływ energii. Biologiczność oznacza ciągłe przeobrażenia. W tym przypadku nie możemy ich naocznie doświadczyć. Wszystko dzieje się wewnątrz. Zagadka zostaje wyjaśniona w innych pracach. Pasiewicz wielokrotnie podejmuje próby uchwycenia struktury

życia, badając ją pod „mikroskopem” dzieł. Nie da się stwierdzić, kiedy formy wylaniają się i zyskują właściwy wymiar. Ulegają ciągłemu modelowaniu, próbując przedostać się poza własne ograniczenia: tak, jak w *Ciasnocie*. W przypadku tej serii uwagę zwracają grube, czarne ramy, w których tworzy się kształt, jakby przetaczał się, albo rozlewał, rozczłonkowywał, wreszcie: nasycił. „Plama” już dosięga granic, a może zaraz wyjdzie poza nie, zdobywając nową przestrzeń.

W pracach łódzkiego artysty wielokrotnie można dostrzec pierwotne, biologiczne, amorficzne formy, niczym pra-istnienia, wzięte z początków ewolucji. Pasiewicz stwarza świat od nowa, fragment po fragmencie. Rekonstruuje działania, które doprowadziły do jego powstania i pokazuje kolejne etapy ewolucji. Twórca napełnia „pierwotnymi” formami życia nie tylko płótna i kartony, ale także mury pustostanów i inne opuszczone miejsca. W jaki sposób? Maluje tam farbą w sprayu kształty budujące własną cywilizację. Byłam świadkiem, jak nowe istoty zamieszkały na kilku stosach tekturowych pudeł, znalezionych na terenie dawnej Anilany, na Widzewie w Łodzi. Podobał mi się spektakl tworzenia. Zachodzące słońce, przemykające cienie, upalne powietrze przepływające po skórze, „szum” i zapach farby w sprayu. Mogłam uchwycić chwilę, gdy plastyczne organizmy zyskiwały życie i napełniały to miejsce innym znaczeniem. To była ingerencja świata podświadomości w świat realny, świat biedny, świat wysypiska. Posłańcy z krainy wyobraźni ujawnili się w takim miejscu! Nie mieli szkieletów, ani mięśni. Byli niczym biologiczne komórki, rozrastające się na kolejnych pudłach. Każda z nich miała niepowtarzalny charakter, choć pochodziły z tego samego źródła: z imaginacji artysty.

Pudła przypominały mi piętra domu. Każde z nich „otrzymało” nowego mieszkańca, niezależnego od pozostałych, ale mimo wszystko będącego częścią pewnego systemu. Czułam się, jakby te pudła zaczęły mnie obserwować. Wpływały zarówno na siebie nawzajem, jak i na otoczenie.

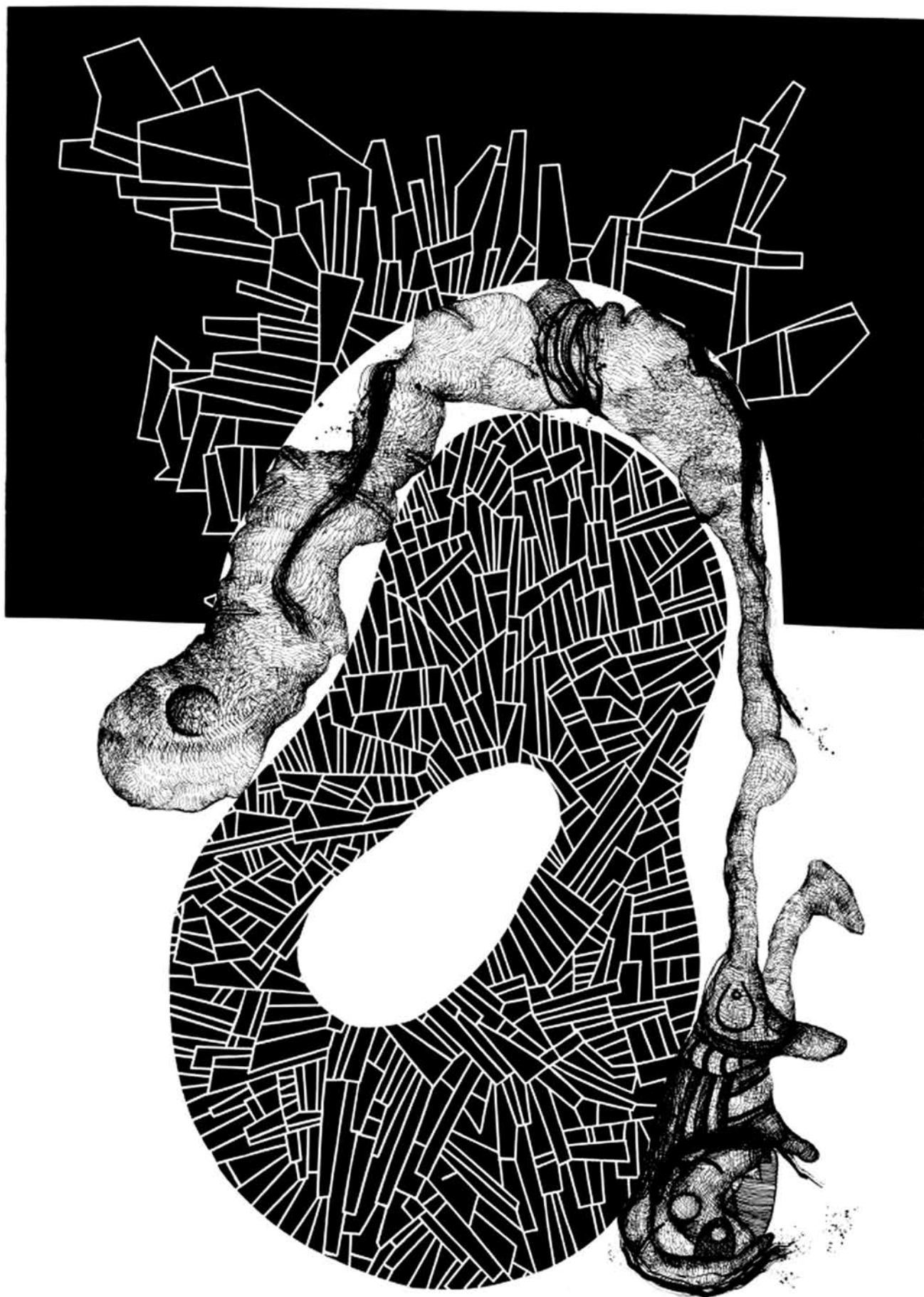
UR-MATERIE, CZYLI ROLA PRZESTRZENI

„(...) w każdym dziele sztuki istnieje niezależna od artysty jakaś UR-MATERIE, która kształtuje się sama i w której bytuju wszystkie możliwe, nieskończone warianty życia”².

Tak twierdził Tadeusz Kantor. W dziełach Piotra Pasiewicza „UR-MATERIE” jest bardzo mocno odczuwalna. Przestrzeń, dzięki obecnej w niej energii, wytwarza kolejne formy i działa zgodnie z własnymi zasadami. Piotr Pasiewicz uważa, że: „Nie jesteśmy materią, tylko strumieniem energetycznym, który materię wypełnia. Przez to wypełnianie materii stajemy się widocznymi i za pomocą dziedzin artystycznych możemy wyrazić siebie. I wtedy staje się to, co się staje. Coś, co czasami trudno wytłumaczyć”. Wspomniany przez niego strumień energetyczny krąży w przestrzeni, współgra z nią,

¹ A. Breton, cyt. za: C. Klingsöhr-Leroy, *Surrealizm*, przeł. J. Wesołowska, Kolonia 2005, s. 70.

² T. Kantor, *Lekcje mediolańskie. Lekcja 3*, w: Tadeusz Kantor. *Pisma. Dalej już nic... Teksty z lat 1985-1990*, wyb. i oprac. K. Pleśniarowicz, tom 3, Kraków 2005, s. 49.



a czasami ją zupełnie zmienia. Da się wyróżnić zachodzące w niej oddziaływania, np. wewnętrzne napięcie, dynamikę, ruch. Może to właśnie te procesy doprowadzają do powstania kolejnych istot, obecnych w dziełach łódzkiego artysty? Bowiem

„(...) przestrzeń nie jest biernym pojemnikiem, w którym umieszczamy przedmioty i formy... PRZESTRZEŃ jest sama PRZEDMIOTEM (tworzenia) (...)

PRZESTRZEŃ kurcząca się i rozprężająca.

To właśnie te ruchy kształtują formy i przedmioty.

To przestrzeń RODZI formy!”³.

W przestrzeni wykreowanej przez Pasiewicza funkcjonują samowystarczalne organizmy. Przede wszystkim są WOLNE. Artysta nie poddaje ich regułom. Istnieją poza realnością i jej regułami. Nie ma tu iluzji, czy powierzchownego odtwarzania rzeczywistości. Pojawia się prezentowanie pewnych działań, które nie są uporządkowane.

Chodź ze mną, zagarniemy przestrzeń. Wprowadzę tam nowe, plastyczne życie. Nie będzie martwe, a pulsujące zmiennością. Oplotę liniami ścianę, sufit i podłogę. Przez chwilę będą moje, poddane we władanie mojej wyobraźni. Chcę, by stworzone przeze mnie postaci zabrały cię w podróż w różne stany, pozornie nieosiągalne w rzeczywistości. Masz poznać strukturę bytu: to, co pulsuje pod skórą, pod siatką żył, to, co jest w środku. To, co daje życie i doprowadza do jego rozwoju. Jest to ciągła aktywność, przechodzenie od jednego stadium do kolejnego. Komórki rozrastają się w tkanki i narządy.

FORMY (NIE) LUDZKIE

W ten sposób powstają nowe byty, coraz bardziej złożone. Tak, jak w przypadku stworzenia ukazanego na grafice. Jego obły kształt zostaje zróżnicowany przez plątanie linii, cieniowanie, kontrasty, które nadają mu oblicze. Całość opiera się na małej kuli. Ona trzyma w równowadze o wiele większą formę, wykonując niemożliwy manewr. Nie jest to jednak cyrkowe balansowanie, bo wszystko trwa w nienaruszonym spokoju. Ten świat nie zważa na prawa fizyki. Z kuli „wyrastają” linie, jak gałęzie, oplatające dolną część stwora. Razem z nią tworzą „bukiet”, umieszczony w nietypowym „wazonie”. W górnej części kreatury można dostrzec inną istotę: wygląda, jakby omdlewała. Prace Piotra Pasiewicza pozostawiają ogromne pole dla fantazji odbiorcy. Często widz szuka w tych dziełach konotacji z tym, co zobaczył, czego doświadczył, snując kolejne porównania. Choć układanie własnych historii odnoszących się do obrazów jest interesujące, to należy pamiętać, że ten plastyczny świat jest zupełnie nowy, odrębny od realności. Nic nie jest takim, jakby się na początku wydawało. Moje skojarzenia to tylko propozycje myślowych dróg. One będą biegły inaczej dla każdego z odbiorców.

Zdarza się, że kreatury przedstawiane przez artystę mają „prześwietlone” wnętrza – widać w nich mikroorganizmy, jakie egzystują wewnątrz ich ciał. Jeszcze bardziej

zróżnicowany jest twór, którego centralną częścią jest fioletowy kształt. Wokół niego żyją graficzno-malarskie byty, które są jego częścią. Tworzą coraz to nowe opowieści, a on trwa, niewzruszony. Nie zwraca uwagi nawet na to, że jedno ze stworzeń wypija jego kolor. Fiolet sływa mu do gardła, odżywia go, albo nawet ożywi? Przecież sprawił, że zyskał drugą twarz. Fioletowy kształt za moment rozpadnie się na kawałki, jak naczynie, które wyslizgnęło się z rąk i upadło na podłogę. Otaczające go istoty zgarną go na szufelkę i stworzą na nowo, bo tu nic nie jest ostateczne, ani skończone. Często w pracach Pasiewicza widoczne są stwory podobne do ptaków. Są jak wlatująca wizja, którą pragnie się uchwycić. Ona równocześnie zachwyca i atakuje. W tej krainie, w tej baśni, czci się takie stworzenia. Próbuje się je zdobyć i zatrzymać, ale one są zbyt potężne. Pozostaje tylko upaść przed nimi na kolana, w zachwycie i przerażeniu, patrząc, jak szybują nad nami. Niektórzy jednak nie zgadzają się na takie rozwiązanie i dążą do tego, by wlecieć, ponad siebie i ponad wszystko.

Baletnica z grafiki *Trochę wdzięku* pragnie być tak lekka, jak ptak. Nie udaje jej się to, wciąż muszy ćwiczyć. Przypatruje się jej stworzenie przypominające ptaka, ale „ciężkie” – jego sylwetka jest duża, zaokrąglona. Może ona właśnie tak się czuje? Jest szczupła, delikatna, ale w swojej głowie widzi siebie zupełnie inaczej: jako okropną istotę, opływającą tłuszczem. Wizja ptaka wciąż nad nią dominuje, wystawiona na krwistym podium. Baletnica pragnie eteryczności, zwiewności, oderwania się od ziemi, ale nie może unieść się ponad siebie. To jest niewykonalne. Pomimo tego, dalej tańczy, przekonana, że będzie coraz lepsza. Zrobi wszystko, co w jej mocy, by zbliżyć się do wymyślanego ideału.

Wykonany tuszem *Ptasiek* również pragnie odbyć niemożliwy lot po swoje marzenia. Zdaje sobie sprawę, że to może skończyć się tragicznie, gdy nie wzbije się, a upadnie. „Skoro fruwać we śnie, nie potrzebuję już fruwać w prawdziwym świecie. Gotów jestem pogodzić się z myślą, że i tak nie ma sposobu, abym zdołał oderwać się od ziemi. Zapewne dopracowałam się wreszcie umiejętności przedłużonego szybowania, ale latać bym nie latał”⁴. Jednak okaże się, że nic go nie powstrzyma, gdyż już zamienił się w ptaka – stał się nim w swojej duszy. „W snach jestem ptakiem i tylko to się liczy”⁵. Jest człowiekiem i ptakiem naraz, ale jego przemiana ciągle trwa.

W dziełach Pasiewicza pojawiają się także inne istoty o kształtach podobnych do człowieka, ale nie będące ludźmi. Kreatura ukazana na jednej z grafik, przywołuje na myśl drzewo o wygiętym pniu. Ono dopiero wzrasta, stopniowo zyskując wyraz. Może nie rozrośnie się kolejnymi formami, tylko pozostanie w obecnym kształcie? Przypomina również człowieka zawieszzonego nad przepaścią. Jego sylwetka została ciasno owinięta linami i uwięziona w koszmarnym położeniu. Spadnie, czy utrzyma się na powierzchni? Człowieka-drzewo, istotę niczym z malarstwa Hieronima Boscha, skazano na lęk i cierpienie. Można go uwolnić za pomocą wyobraźni:

³ Tamże, s. 50.

⁴ W. Wharton, *Ptasiek*, przeł. J. Kozak, Poznań 2005, s. 210.

⁵ Tamże.



gdy cały czas będzie się zmieniał. *Nie nadawaj mi twarzy. Po prostu JESTEM. Czuję, jak wciąż krążą we mnie soki życia. Całe jestem nimi wypełnione. Jest we mnie bezmiar, który zadziwia mnie na każdym kroku. Nieważne, czy stanę się na nowo, czy zawsze będę taki, jak obecnie. Nie martw się o mnie. Ważne, że jeszcze pulsuję życiem.*

Na innej pracy przedstawiona jest postać, która być może kiedyś w pełni była człowiekiem. Związano jej z tyłu ręce. Ona już nie decyduje o sobie. Stapia się w jedność z otaczającymi ją organizmami. Zagęszczenie linii na jej „kręgosłupie” sprawia wrażenie, jakby porastała ją roślinność, albo obsiadały owady. Stopniowo zagarniają coraz większy obszar jej ciała, przejmując je w swoje nieuchronne władanie.

Kojarzy mi się z Tłują z prozy Schulza, chorą psychicznie dziewczyną, mieszkającą na wyspiskiu śmieci: „(...) gaworzy półgłosem, drzemie, zrzędzi z cicha i chrząka. Muchy obsiadają nieruchomą gęstym rojem. Ale z nagłą ta cała kupa brudnych gałganów, szmat i strzępów zaczyna poruszać się, jakby ożywiona chrobotem lęgnących się w niej szczurów”⁶. Nie wiadomo, czy jest w niej cierpienie, czy gniew.

Wielokrotnie sylwetki ukazywanych przez łódzkiego artystę istot są silnie uproszczone i zniekształcone, ale wciąż pozostają podobne do człowieka. Zdarza się, że inne organizmy żywią się ich „mięsem”. Te stworzenia-pasożyty pochodzą z odrębnego gatunku. Nie mają obłego, rozlewającego się kształtu. Składają się z gęstej sieci linii, nakładających się na siebie. Potwory wżerają się w brzuch, prosto we wnętrzości, by poczuć ich miękkość i ciepło, otulić się nimi. Da się dostrzec fascynację procesem rozkładu, przerażającego zatapiania się jednej istoty w drugą i jej wyniszczania. Patrząc na to w inny sposób: może istoty o kształtach przypominających ludzkie, są pożerane przez kreatury, które wyrastają w świetle ich psychiki. Chcą pochłonąć wszystkie dobre myśli i pozytywne zdarzenia, aż ich ofiary staną się własnymi cieniami. Spójrz w jego oczy, czy nie są przerażone? Z wielu prac emanuje nastrój grozy.

Zdarza się, że nawiązanie do ludzkiego świata jest bardzo widoczne, nie pozostawiając żadnych wątpliwości, np. w pracy „Spowiedź”. Jedna z istot powierza drugiej swoje słowa: *Wyszeptam ci moją tajemnicę, sekret mojej złości, mojej rozpacz, mojego lęku. Posłuchaj mnie, nie przerywaj. To będzie historia mojego życia, wiesz? Zawiedzionych nadziei, pożegnanych złudzeń, obietnic rzucanych w przestrzeń. Chciałem nie przejmować się, odgrodzić się od tego. Nie powiodło się i musiałem odczuwać ból od nowa. Kiedy krzychałem z przerażenia? Za każdym razem, gdy to, co wyraźne, to, co cieszyło – zamieniało się w mgłę, majaczyło za mną. Jak cię tego, kto odchodził. Jestem istotą z twojej wyobraźni, wiesz? Czujesz mnie, choć nie widzisz. Daję ci niepokój. Podobno sam możesz przeciwdziałać mojemu odradzaniu się. Nieprawda! Cierpienie wraca i wraca. Myślisz, że ono już daleko za tobą. Jednak po czasie euforii znów się pojawia. Nawet, gdy w innej formie, to jego esencja jest ta sama – to wewnętrzny*

krzyk.. Zobacz, z jakim smutkiem to przyjmujesz. Powinieneś się radować, że ci to wyjawiam.

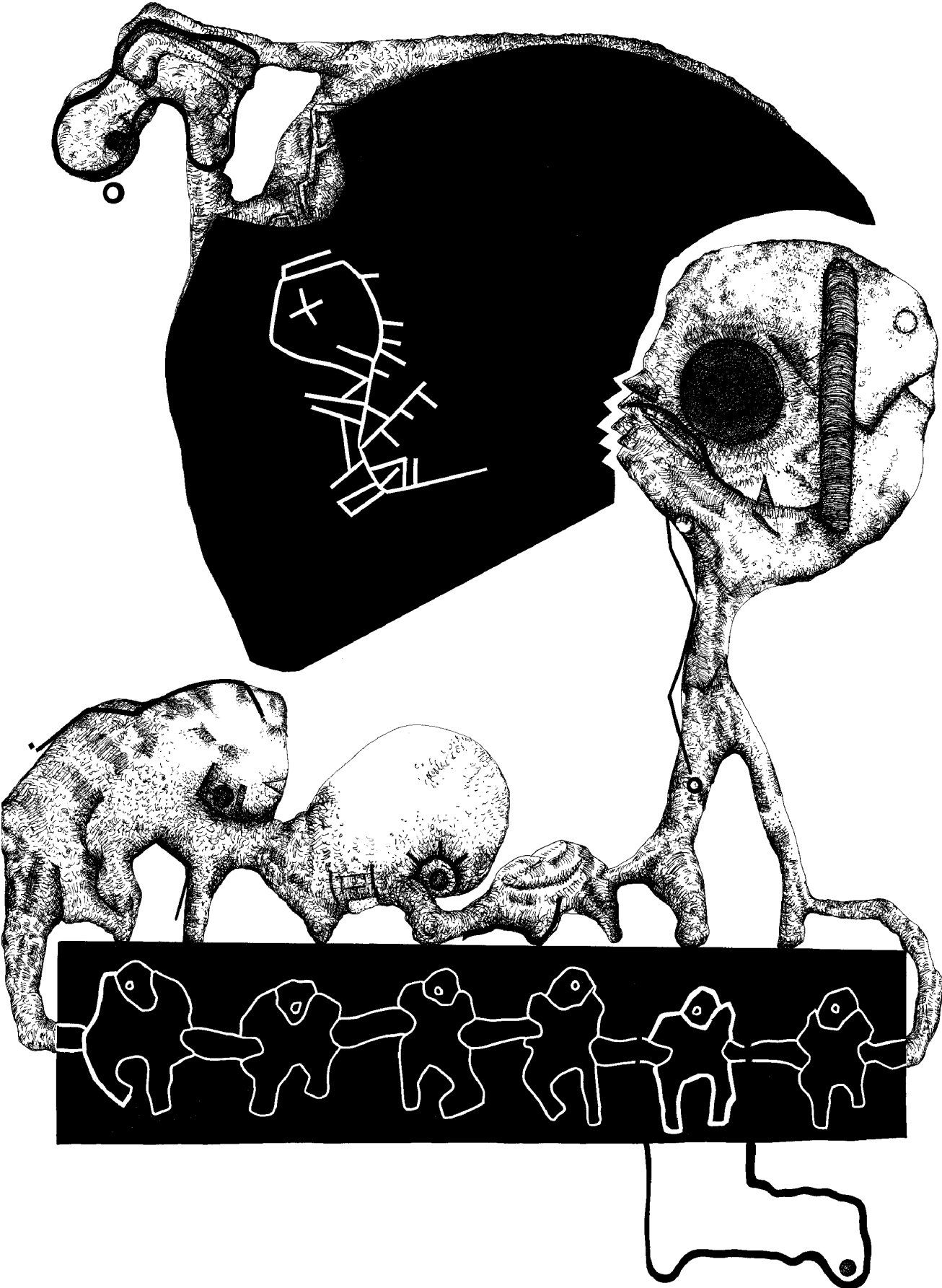
Do tego zamku tajemnic schodzi się po schodach, prosto w głąb siebie. Dopiero wtedy ujrzyz budowlę, otoczoną fosą. Powoli opada most zwodzony. Idziesz po nim, niepewny. Pod stopami skrzypią drewniane deski. Przystajesz przed bramą. Uderzasz w nią mocno, za pomocą mosiężnej kołatki. Uchyla się. Przeciskasz się przez wąski otwór, wkraczasz na dziedziniec budowli. Podążasz dalej, wchodzisz do zamkowego wnętrza. Patrzysz na widziadła, snujące się po korytarzach. Oto Królowa Podświadomość i jej Dwór. Spójrz na dwie kreatury, udające wiktoriańskie damy. Obie są wystrojone w ciemne suknie, połączone ze sobą w dolnej części. W ten sposób zostały „zsyte” w jedność. Ubrania wyglądają, jakby cały czas zyskiwały kształty na ciałach demonicznych siostr. Może dzieło obrazuje podwójne „ja”, odplątywane w procesie poznawania siebie, odkrywania kolejnych nici składających się na osobowość. Panuje klimat horroru, gdzie nie wiadomo, kogo zobaczy się w lustrze. Czujesz się jak w koszmarnym śnie.

Na Zamku Wyobraźni zdarzają się również pojedynki. Czasami stworzenie wzięte z mrocznej baśni pokonuje człekokształtną postać i triumfuje nad jej upadkiem. Innym razem kreatury dokonują zbrodni. Niektóre trwają w agonii, aż słyhać ich ostatni oddech, ostatnie westchnienie rozpaczcy. Istoty te są potomkami piekielnych stworów malowanych przez Boscha i Czarnych malowideł Goi. Wyglądają jak bohaterowie halucynacji. Zdarza się, że atmosfera wizyjności kontrastuje z precyzją rysunku, innym razem obraz zostaje oddany kilkoma liniami, w bardzo spontaniczny sposób.

Niektóre ze stworzeń namalowanych przez Pasiewicza są samotne, opuszczone. Jakby wyjęte ze świata, w jakim żyły i przeniesione w inne, obce im realia. Wyłaniają się jak cienie. Są istotami przekłętymi, tajemniczymi, groźnymi. Podchodzisz do okna i widzisz Je. To *Bohemiany*. Zaciągasz zasłony, odwracasz się, ale wiesz, że one i tak będą tam stały. Czekają. Sam nie wiesz, na co, bo chyba nie na ciebie? Wyglądają, jakby powstały z deszczu, z wiatru, z burzy. Są zimnym, nocnym powietrzem. Osnuwają cię. Uważaj, bo przetną zębami siatkę twoich żył i dostaną się do krwiobiegu. Będziesz nimi pulsować, będą krążyć po tobie razem z krwią, jako twoja nieodłączna część. Stań się częścią tych form, dostosuj się do nich, zamiast dostosowywać je do siebie. Niech twój umysł wyzwoli się, otworzy na nowe doznania. Skacz! Skacz w dół! Razem z nimi, aż spadniesz w przepaść, a po chwili odradzaj się, wspinaj w górę. To jest nasz wspólny sen, to jest nasza chwila. Jesteś w środku tego świata.

Potwory szczerzą do ciebie kły. Próbuja cię przestraszyć, ale ty wiesz, że nie mają nad tobą władzy, gdyż są wytworami fantazji. Zostaną za oknem, dopóki nie wstanie dzień, który przegoni je światłem. Wtedy przeniosą się poza czas, poza ziemską „scenografię”, gdzieś za kulisy życia. Będą egzystować ponad dopadającą nas rzeczywistością, ale zawsze do bólu prawdziwe w swoich emocjach.

⁶ B. Schulz, *Sklepy cynamonowe*, Kraków 2006, s. 7.



Trwa przepływ myśli, ciągle, nieskończony, który coś buduje, coś rujnuje. Jest trudny do uchwycenia, czy do zatrzymania. Można tylko pokazać jego ciągotę. To gmatwanina ludzkiego umysłu i przepływających przez niego doznań. Tworzymy kolejne organizmy, z myśli, ze snów.

„Jestem pewien, że WZMOŻONE PROCESY PSYCHICZNE, INTENSYWNOŚĆ ROZMYŚLANIA, WYTWARZAJĄ WOLNOŚĆ WYOBRAŻEŃ, SKOJARZEŃ. SPRAWIAJĄ, ŻE ODRYWAMY SIĘ OD RACJONALNYCH POWIĄZAŃ I ASOCJACJI (...)”⁷.

Słowa Tadeusza Kantora uwidoczniają rolę psychiki w uobecnianiu tego, co tkwi wewnątrz człowieka, mocno doświadczalne i domagające się spontanicznego wyrażenia.

WSPÓŁ-TRWANIE

W świecie zaprezentowanym na obrazach i grafikach Piotra Pasiewicza energia jest wytwarzana na wiele sposobów. Czasami formy łączą się ze sobą, zespolone wspólną namiętnością. Są ze sobą splątane, współ-trwające. Nie da się określić granic między nimi. „Zakochałam się w kimś, ale nie ma on imienia ani kształtu, jakby był energią, duchem, który przenika wszystkim, także mnie!”⁸. W przenikaniu się form, w ich nakładaniu się jedna na drugą, tkwi erotyczna pasja. Między dwiema istotami krążą iskry. Oddychają w tym samym rytmie, a wokół nich ulatnia się zapach miłości. Zatracają się w sobie. W końcu znajdują punkt wspólny, a dzięki energii aktu seksualnego krystalizują się kolejne kształty.

Wiele współ-bytów można odnaleźć też w cyklu *Theatrum forms 2011-2012*. Stwory wykreowane przez artystę patrzają na mnie, a ja obserwuję ich krajinę. Poznajemy się, choć czasami trudno mi odszyfrować ich zachowania. Nic tu nie jest jednoznaczne, nic nie jest do klasyfikowania. Przecież nie jestem częścią ich systemu, a kimś z zewnątrz. Formy pożerają się, dotykają, łączą. Mogą się rozplywać, jak wizja. Następuje próba uchwycenia tego, co ulotne. Trwa walka o to, by jak najlepiej przedstawić kształtujący się obraz. Choć postaci są duże i mają uproszczone kształty, to nie wydają się „ciężkie”. Swobodnie zawieszono je w przestrzeni dzieła, bez punktu oparcia. Unoszą się, bo wewnątrz są utkane z cienkich, graficznych linii, jak z koronki. Piotr posługuje się rapidografem. To daje świetny kontrast – prostej formy i jej skomplikowanego „wypełnienia”. Żółte tło jest dobrym pomysłem. Kojarzy się z życiem i nieokiełznaną radością. Dodaje ciepła i dobrze współgra z czerwienią krwi tych kreatur.

W serii *Theatrum forms* najbardziej urzekły mnie przedstawienia, w których dwie istoty wyglądają, jakby razem tańczyły. Wirują, zjednoczone wspólną dynamiką. *Kręć się, kręć ze mną. Niech wszystko wokoło migocze, niech płynie w nas muzyka. Chcę poczuć, jak tętni*

⁷ T. Kantor, *Lekcje mediolańskie. Lekcja 12*, w: Tadeusz Kantor. *Pisma...*, dz. cyt., s. 94.

⁸ A. Janko, *Pasja według św. Hanki*, Kraków 2012, s. 40.

we mnie życie, jak przepływa przeze mnie krew. Pragnę sprawdzić, czy w tobie to dzieje się w tym samym tempie. Więc tańczą. Pragną przetestować swoją siłę, wzajemnie przyciąganie. Obracają się wokół siebie, podają sobie „dłonie”, a za chwilę je puszczają. Kładą „stopy” na ziemi, by za moment je oderwać, stawiając kolejny krok, albo skacząc w górę, wzlatując dalej. Znów chwytają się za dłonie i poruszają się razem, krok za krokiem, porwane ekstazą. Kojarzy mi się to z tańcem Świdrygi i Midrygi, opisanym w wierszu Bolesława Leśmiana.

„(...) Tańczą, skaczą i wirują, klepką dzwonią w klepkę Na odkrętkę, na odwrotkę i znów na odsiebkę!

Aż się kręci razem z nimi śmierć w skocznych lamentach, Aż się wzdryga wnętrzościami przerażony cementach!

Aż się w sobie zatraciło błędne tańca koło, Aż się stało popod ziemią huczno i wesoło! (...)

I rozwiła się w ich głowach ta wiedza pomglona, Gdzie jest prawa strona świata, a gdzie lewa strona? (...)

Tak im w oczach opętanych świat się cały miga, Że nie wiedzą, kto Świdryga, a kto z nich Midryga?”⁹.

CZERWONE/CZARNE

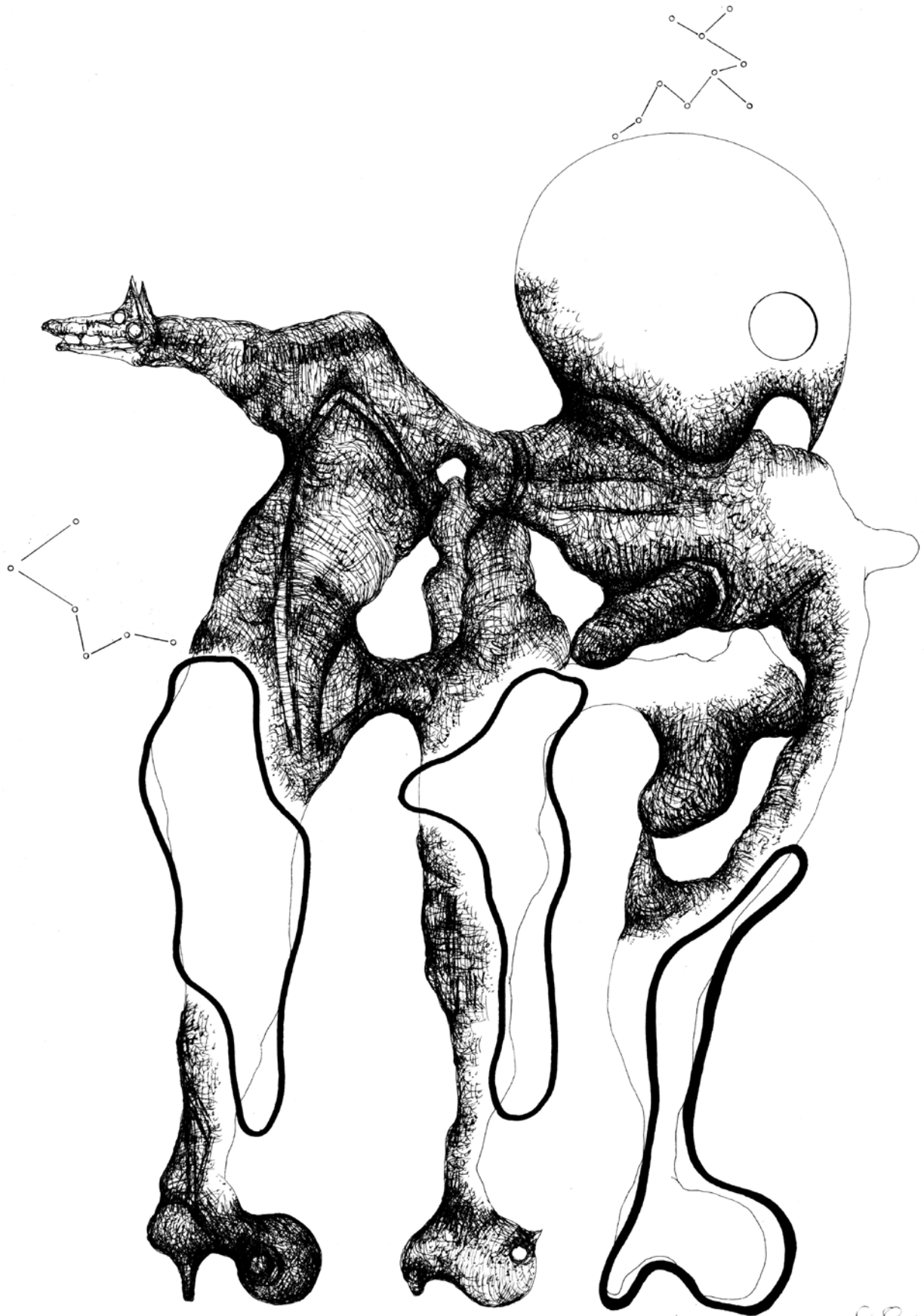
W pracach z serii „Czerwone/czarne” również odczuwalne jest nieustające działanie, niepokój, drżenie.

Chodź, zabiorę cię tutaj, wezmę za rękę i znajdziemy się w samym środku tego zamieszania. Wsiądziemy na rollercoaster i będziemy jeździć w jego wagoniku po liniach, w górę i w dół, wjeżdżać na ich szczyty i spadać. Krzyczeć z wiatrem we włosach, przemierzać kolejne odległości. Trzymaj się mocno, między czernią i czerwienią. Zabiorę cię w przestrzeń, gdzie pojęcia wzięte z rzeczywistości tracą znaczenie. Masz pojmywać te obrazy intuicyjnie, włączyć odczuwanie, a wyłączyć rozum. Tu nie ma już logiki. Podдай się wrażeniom, bez zbędnych pytań. Płyn z tą energią, czerp ją dla siebie, naładuj się nią i pocuj, jak w tobie krąży. Uwierz w to, czego nie znasz z doświadczenia. Jest to równorzędny świat, który funkcjonuje gdzieś obok, ale równie intensywnie jak „nasz”, a może intensywniej? Wszystko się przenika, kolejne obrazy zazębiają się, współlistnieją w jednej wizji. Oto jarmark form. Trwa dzień handlowy, słyhać hałas, czuć ruch.

Jestem częścią cywilizacji form. Egzystuję w zbiorowości, tętniącej życiem. Zagubiłam moją indywidualność. Tyle się dzieje, że nie wiem, gdzie spojrzeć. Może każda forma to ja? Raz czuję się jak kilka postawionych obok siebie kresek – zebrana w kilka prostych, oszczędnych znaków. Innym razem staję się zagadkowym kształtem. Nie potrafię wyodrębnić moich cech i tego, co we mnie tkwi. To jest płynne i zmienne. Cały czas rozwijam się. Jestem zbiorowością: myśli, odczuć, doznań.

Sądzę, że w swoich pracach artysta stara się przekazać następujący komunikat: *Zobacz, czym się stała moja myśl: obrazem, który nie ma początku, ani końca. Wykreowałem nieskończoność. Uchwyciłem stawanie się, wyznaczyłem*

⁹ B. Leśmian, *Świdryga i Midryga*, w: *Antologia liryki Młodej Polski*, oprac. I. Sikora, Wrocław 1990, s. 304.



P. Pasienka .2013

linie, jak kierunki przepływu myśli, za którymi podążałem. Nadałem formę temu, co niewidzialne, a odczuwalne.

PIĘKNO KONWULSYJNE I EKSPRESYJNE

W dziełach łódzkiego artysty można dostrzec surrealistyczne, konwulsyjne piękno. „Piękno konwulsyjne będzie erotyczno-maskowane, wybuchowo-stabilne, magiczno-okolicznościowe, albo go wcale nie będzie”¹⁰ – stwierdził André Breton.

Psychodeliczne istoty, tak bardzo aktywne, wpisują się w tę definicję.

Są to często postaci biedne, jakby najniższej rangi, odsłonięte w całej nędzy swojego istnienia. Szarlatani, kuglarze, wykolejeńcy plastyczni. Wyglądają, jak bohaterowie *Pieśni kalekujących* Leśmiana: garbussy, inwalidzi, osoby okaleczone, zdeformowane. Nie wiadomo jednak, na co chorują istoty z prac Pasiewicza. Co im się stało? Czy zostały przez kogoś ukarane? Patrząc na nie z odrazą, czy z współczuciem? A może zafascynować się ich odmiennością?

„(...)

Czarną na białych płaszcach znakowane kresą, Twarz ode mnie ku snowi odwracają pilnie, Stąpając po podłodze wiernie i usilnie, Jakby chciały pokazać, że są tym, czym nie są...”¹¹.

Utwory Leśmiana i prace Pasiewicza łączy także upodobanie do nadawania im własnych, niepowtarzalnych melodii.

Kolejne stwory przychodzą na świat w ciszy i ciemności, by za moment nabrać głosu i moc wyrażać. Tu nie ma światła, ale jest mnóstwo wrażeń, tak silnych, że elektryzujących. Światło zgasło, ale uczucia płoną. Zapalają się w artyście, później na płótnach czy kartonach, a na końcu – w odbiorcy. Matta, surrealistyczny artysta, również poświęcał uwagę oddziaływaniu prezentowanych form: „Pierwsze obrazy określałem mianem <<morphologie psychologique” – psychologicznej morfologii – morfologii pożądania, morfologii strachu, morfologii bólu...”¹². Prace Piotra doskonale wpisują się w te słowa.

Czy czujesz, jak wszystko we mnie drży? To tak, jakbym wibrowała, tym, co się we mnie dzieje. Rodzi się we mnie inna osoba, cała stworzona z emocji. Trwa ich opętany taniec. Każde słowo i zdarzenie są intensywne, docierają do mnie ze wzmożoną mocą. Czuję, jak coś się we mnie trzęsie, tuż pod skórą. Nie, to nie jest fizyczne drżenie, ale psychiczne odczucie. Oto mój chaos, jak skłębione linie, jak wyłaniające się stwory. Słyszę ich głosy, jęki, raz przytłumione, a raz tak głośne, że doprowadzają do szału. Śpiewają żalobną pieśń, zawodząc, fałszując. Kilka recytuje wiersze niemożliwe, dadaistyczne poematy. Kołyszą mnie tymi dźwiękami jak do snu. Zapadam się w nie, w symfonię linii i kształtów. Tu nie ma przerw, bo cały czas trwa przekształcanie, formowanie, zamieszanie.

¹⁰ A. Breton, *Piękno będzie konwulsyjne albo go wcale nie będzie*, w: *Surrealizm. Teoria i praktyka literacka. Antologia*, red. A. Ważyk, Warszawa 1973, s. 171.

¹¹ B. Leśmian, *Postacie*, w: *Poezje*, B. Leśmian, Warszawa 1994, s. 198.

¹² Matta, cyt. za: C. Klingsöhr-Leroy, dz. cyt., s. 72.

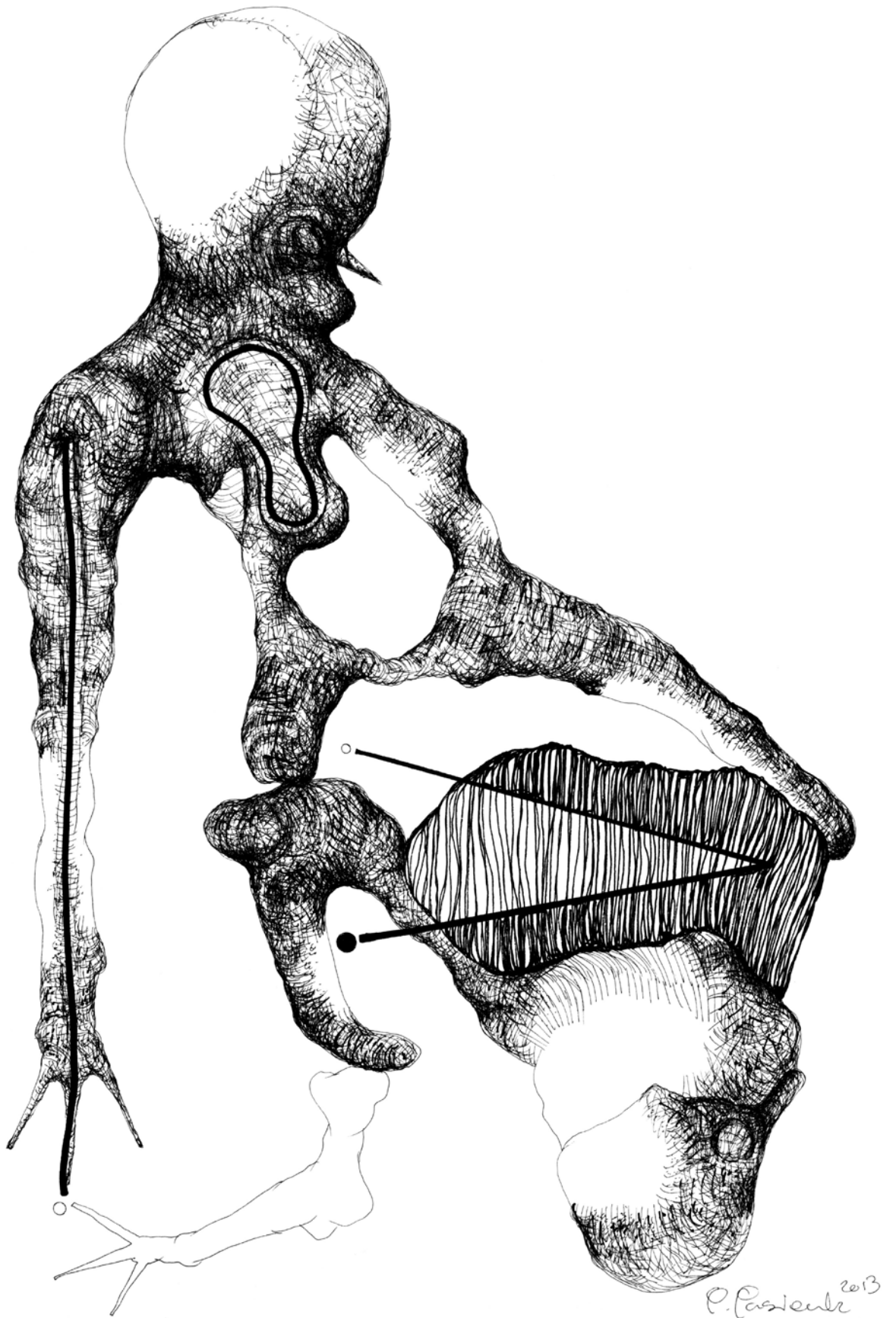
Ze względu na dużą dozę ekspresji i liczne deformacje, prace Piotra Pasiewicza kojarzą się także z działaniem niemieckich ekspresjonistów, z grup „Die Brücke” i „Der Blaue Reiter”. Łódzki artysta kieruje się podobnymi wartościami. Po pierwsze: nie ogranicza się do jednej konwencji. W jego twórczości można odnaleźć dzieła wykonywane różnymi technikami: rysunki, monotypie, linoryty, prace tworzone za pomocą tuszu, prace malarskie, graffiti, a w końcu: dzieła łączące w sobie kilka technik, trudne do jednoznacznego zakwalifikowania. Czasami prace są minimalistyczne, wykonane w czerni i bieli, za pomocą kilku kresek czy pociągnięć pędzla, innym razem: pełne różnorodnych form, rozbudowane, istne horror vacui. W obrazach Pasiewicza można odnaleźć prawdziwe szaleństwo kształtów. Linie mogą być rozedrgane, grube, nieregularne, gwałtowne, swobodne, ale również starannie dopracowane, cienkie, „koronkowe”. Nie ma reguły, można natknąć się na ciągłe zderzenia i opozycje. Rytm, jakim tętnią te prace, jest rozmaity, w zależności od pomysłu artysty na dane dzieło. Nie chodzi tu o metodę, a o wyrażenie wewnętrznego głosu w jak najbardziej odpowiedni sposób. Ekspresjonizm stawia na serce i odczuwanie, a nie na zmysł wzroku. Niezależnie, jaką technikę zastosuje artysta, w jego dziełach zawsze obecny jest indywidualny wyraz i pasja tworzenia.

Podobnie, jak wielu artystów awangardowych XX wieku, Pasiewicz inspirował się twórczością prymitywną, udowadniając, że sztuka przynależna jest człowiekowi od wieków i nie liczy się w niej konwencja estetyczna, a wyraz emocjonalny. Jego prace nie odnoszą się do rzeczywistości zewnętrznej. Ich cechą jest antyrealizm. Dzieła łódzkiego artysty funkcjonują poza normami tradycyjnej estetyki, polegającej na harmonii, regularności, symetrii, wrażeń i uporządkowania. Nie ma tu idealizacji rzeczywistości czy dążenia do stereotypowo pojmowanego piękna.

Może byty wykreowane przez tego artystę to prześwietleni ludzie, pozbawieni wszelkich otoczek społecznych i kulturowych. Ważna jest esencja tego, co w nich tkwi, miłości i nienawiści. Co dziś obudzi się w człowieku? Jaką odnajdzie w sobie „kreaturę”? Co dziś zapuka do okien? Może w szybie zobaczy samego siebie. Ważne są stany psychiczne i dotarcie do prawdy, nawet, gdy jest nieprzyjemna.

MALUCZKI

Psychologiczną prawdę o człowieku ukazuje także seria rysunków pod wspólnym tytułem *Maluczki*. Prace z tego cyklu są jak komiks, obrazujący przygody tej samej istoty. Ich bohater jest zagubiony w ogromie bieli, sam złożony zaledwie z kilku czarnych kresek, podatny na każdy uraz. *Ten świat dominuje nade mną, ale co z tego? Czuję się małą cząsteczką, ale współistniejącą z ogromną przestrzenią. Jestem częścią czegoś większego. Mogę badać to, co mnie otacza, nigdy nie zabraknie mi zjawisk do odkrywania. Maluczki został zawieszony w cyrku swojego istnienia, gdzie balansuje na linii. Smakuje nie-codziennosc. Ustala w niej swoje miejsce, wciąż na nowo. Goni za nieosiągalnym, wspina się na szczyt, który kończy się w chmurach, płynie na łódce po bezmiarze morza, błędzi*



w płataninie linii. Jak odpoczywa? Łapie bańki mydlane i puszcza latawce. Jest częścią zbiorowości, a czasami z nią walczy. Zdarza się, że jest zupełnie bezradny wobec zjawisk, których doświadcza, ale dla niego liczy się droga, którą ma przejść i kolejne przeżycia. Nie poddaje się, wciąż idzie do przodu. *Maluczki* jest niczym Everyman, gdyż jego doświadczenia są uniwersalne. Migawki z jego życia przypominają etiudy. Każda jest odrębną historią.

MUZYKA FORM

W pracach z serii *Gest* – *zapisane* bardzo ważny jest rytm. Nie tak dosłowny, jak przy „tańcu” różnych kreatur, ale równie mocno odczuwalny. Jest to rytm form i kolorów, a raczej nie-kolorów: czerni, bieli i szarości papieru.

Czarne figury są wyraźnie zaznaczone i rozgraniczone. Kontrastują z bielą plam grubo nałożonej farby. Kolejne formy wysypują się z bieli, a czasami ona nimi „strzela”, jakby atakowała w ten sposób, albo broniła się. Może to czarne formy pochłaniają biel, chcą zdobyć nad nią władzę?

Niektóre z ukazanych figur przybierają kształty geometryczne. Część z nich przypomina odłamki szkła, niczym pozostałości po potłuczonej geometrii. Innym razem formy są zygzakowate, spiralne, albo mają organiczne kształty: opływowe, obłe, amorficzne, jak u Joana Miró. Wówczas łączą się ze sobą w skomplikowane układy.

Warto sięgnąć do koncepcji Wassily’ego Kandinsky’ego, który podkreślał podobieństwo malarstwa i muzyki – w obu dziedzinach można odnaleźć brzmienie wewnętrzne, trafiające do duszy odbiorcy. Idąc tropem myśli Kandinsky’ego, zawartych w tekście *Język form i kolorów*, można stwierdzić, że każda z form ukazanych przez Piotra Pasiewicza posiada własne brzmienie wewnętrzne. Jest ono uwarunkowane przez jej kształt, kolor, położenie na płaszczyźnie i otoczenie. Oddziaływanie formy jest względne i zmienia się w zestawieniu jej z innymi kształtami. Zdaniem Kandinsky’ego elementy abstrakcyjne w obrazie sprawiają, że jego brzmienie jest mocniejsze i trafia bezpośrednio do duszy odbiorcy, bez dodatkowych konotacji (które zwykle pojawiają się przy nawiązaniach do świata materialnego). Elementy abstrakcyjne są „bezinteresowne”, są czystym odczuwaniem, jednak formy organiczne również urozmaicają brzmienie¹³. Grupy kształtów istnieją poza czasem, poza określonym miejscem, są „czystą” plastyką, bez ideologii, bez ograniczeń. Nie da się dosłownie powtórzyć żadnej z ukazanych przez łódzkiego artystę form.

Obraz jest jak koncert form i kolorów. Każdy kształt jest członkiem zespołu muzycznego. „Muzyk” posiada indywidualne brzmienie, zależne od instrumentu, na jakim gra: w tym przypadku od formy i koloru. Jednak na odbiór „koncertu” wpływa też całość wrażenia, czyli przenikanie się dźwięków różnych instrumentów. Podobnie dzieje się podczas odbioru dzieła, gdy znaczenie ma oddziaływanie na siebie poszczególnych

elementów kompozycji. Liczy się to, jak ze sobą „zagrają” i jak będą usłyszane jako całość.

Widać więc, że nie tylko ekspresyjne postacie wykreowane przez Piotra Pasiewicza, ale także zupełnie abstrakcyjne formy wywołują wrażenia w duszy odbiorcy. Stałą cechą twórczości łódzkiego artysty, która przewija się w jego pracach – tak różnorodnych, i plastycznie, i tematycznie, wciąż zaskakujących – jest jego zdaniem emocjonalność. W dziełach Pasiewicza widać dużo wpływów XX-wiecznych kierunków awangardowych, ale łódzki artysta nie odtwarza biernie pomysłów danych twórców, a tłumaczy je na własny język artystyczny.

Twórca kończy pracę i każe żyć na obrazach kolejnym wytworom jego wyobraźni. Czy na pewno to on nadaje rytm ich egzystencji? Czy to jest ich własna melodia? Artysta skazuje je na trwanie i pozostawia same sobie: krzyczące, przerażone, albo radosne. Nadaje im kształty i one żyją już wewnątrz obrazu, w jego przestrzeni, choć przecież swój początek miały we wnętrzu autora.

Artysta komponuje melodię obrazu, ale to wewnętrzny głos dominuje nad jego działaniami. Jak pisał Kandinsky: „Jego szeroko otwarte oczy powinny być skierowane ku własnemu wewnętrznemu życiu, ucho jego powinno być nieodmiennie nastawione ku ustom konieczności wewnętrznej”¹⁴. Gdy już usłyszy jej głos, niech śmiało idzie za nim, ku kolejnym, niepowtarzalnym światom.

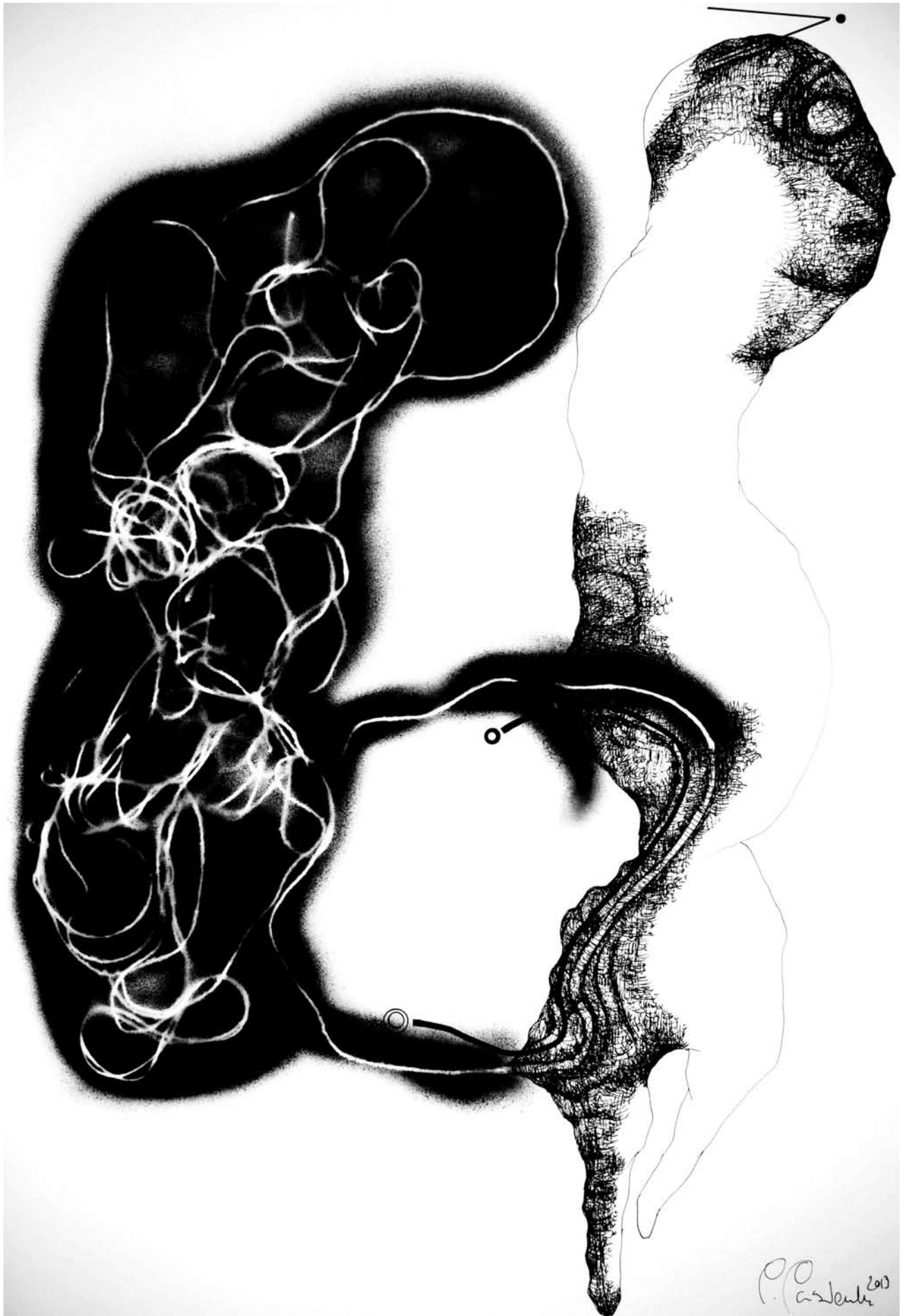
Marta Motyl

Bibliografia:

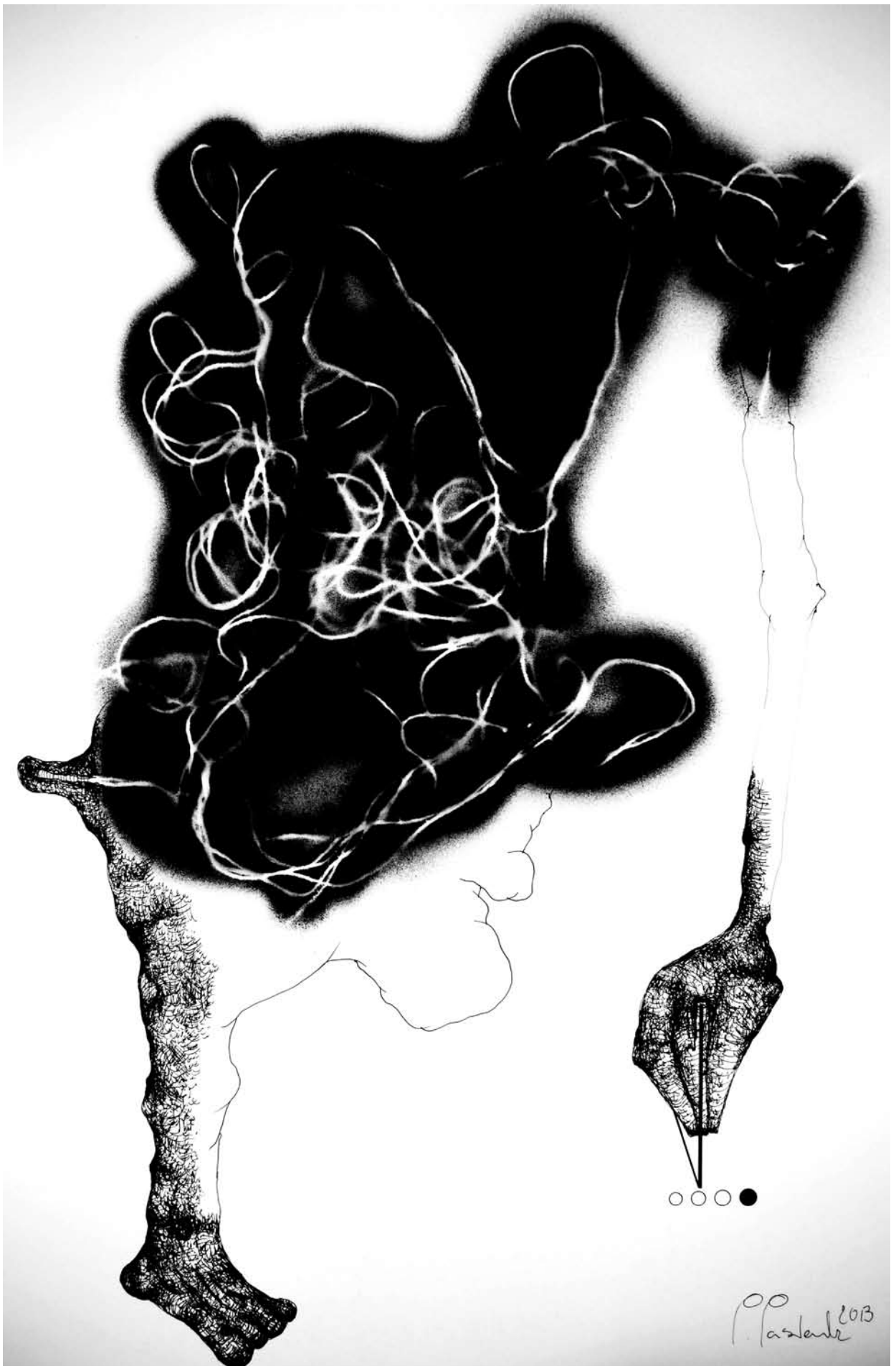
- Breton André, *Piękno będzie konwulsyjne albo go wcale nie będzie*, w: *Surrealizm. Teoria i praktyka literacka. Antologia*, red. A. Ważyk, Warszawa 1973, s. 171-173.
- Janko Anna, *Pasja według św. Hanki*, Kraków 2012.
- Kandinsky Wassily, *Język form i kolorów*, w: *Artyści o sztuce: od van Gogha do Picassa*, red. H. Morawska, E. Wallis-Grabska, Kraków 1963, s. 248-263.
- Kantor Tadeusz, *Lekcje mediolańskie. Lekcja 3*, w: *Tadeusz Kantor. Pisma. Dalej już nic... Teksty z lat 1985-1990*, wyb. i oprac. K. Pleśniarowicz, tom 3, Kraków 2005, s. 49-52.
- Kantor Tadeusz, *Lekcje mediolańskie. Lekcja 12*, w: *Tadeusz Kantor. Pisma. Dalej już nic... Teksty z lat 1985-1990*, wyb. i oprac. K. Pleśniarowicz, tom 3, Kraków 2005, s. 74-95.
- Klingsöhr-Leroy Cathrin, *Surrealizm*, przeł. J. Wesołowska, Kolonia 2005.
- Leśmian Bolesław, *Postacie*, w: *Poezje*, B. Leśmian, Warszawa 1994, s. 198.
- Leśmian Bolesław, *Świdryga i Midryga*, w: *Antologia liryki Młodej Polski*, oprac. I. Sikora, Wrocław 1990, s. 302-304.
- Schulz Bruno, *Sklepy cynamonowe*, Kraków 2006.
- Wharton William, *Ptasiek*, przeł. J. Kozak, Poznań 2005.

¹³ Przy powyższych rozważaniach korzystałam z następującego tekstu: W. Kandinsky, *Język form i kolorów*, w: *Artyści o sztuce: od van Gogha do Picassa*, red. H. Morawska, E. Wallis-Grabska, Kraków 1963, s. 248-263.

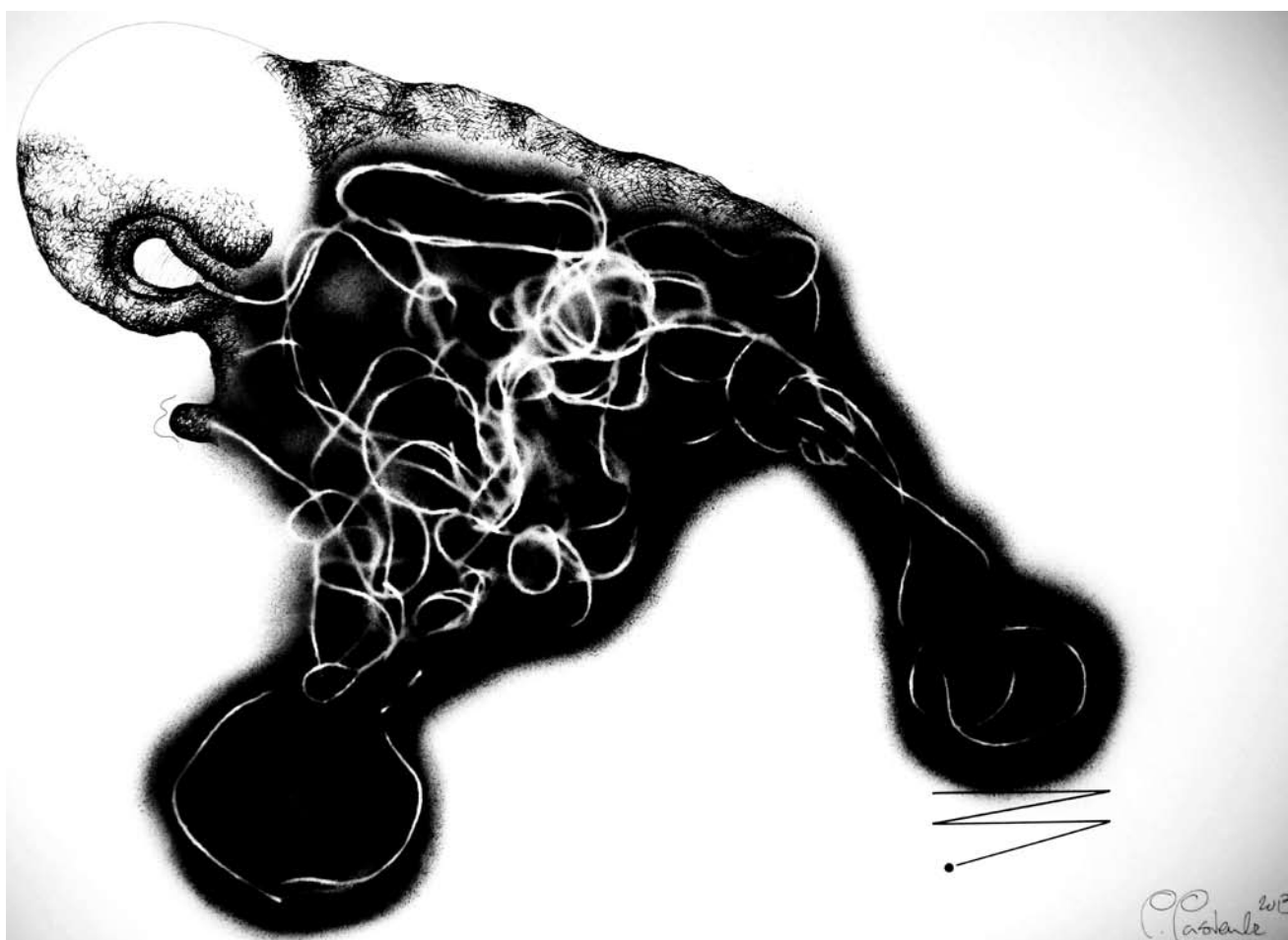
¹⁴ Ibidem, s. 260.



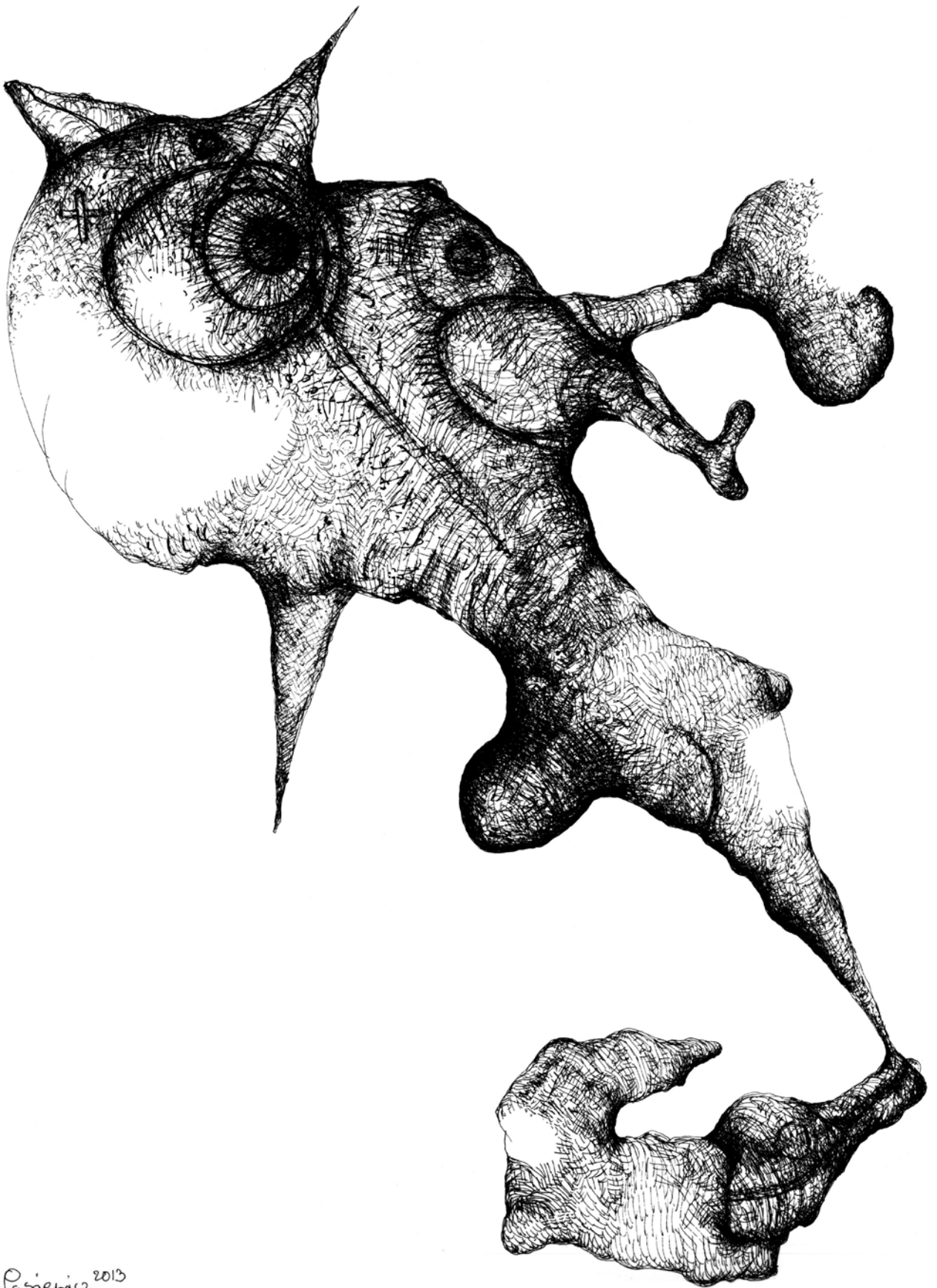




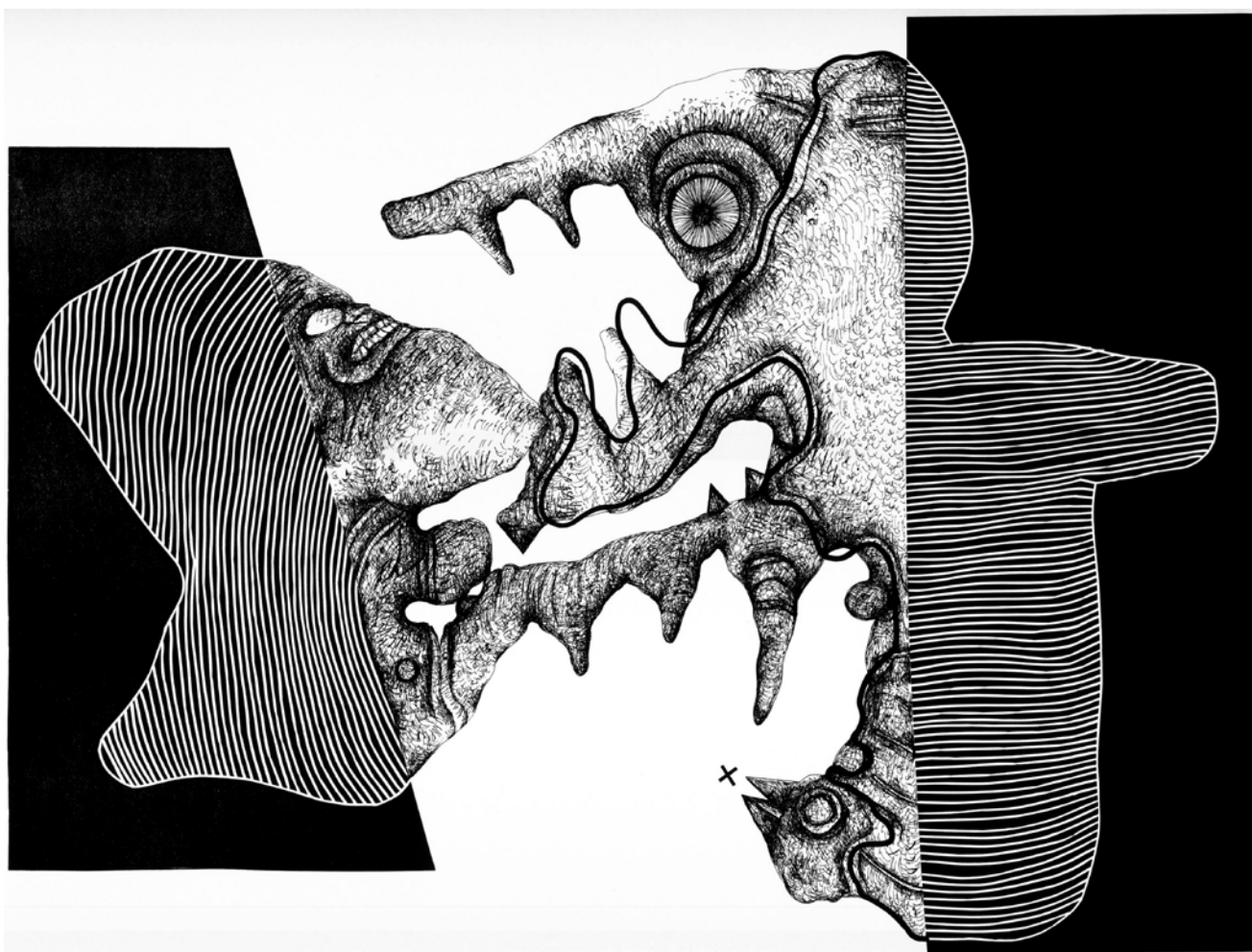


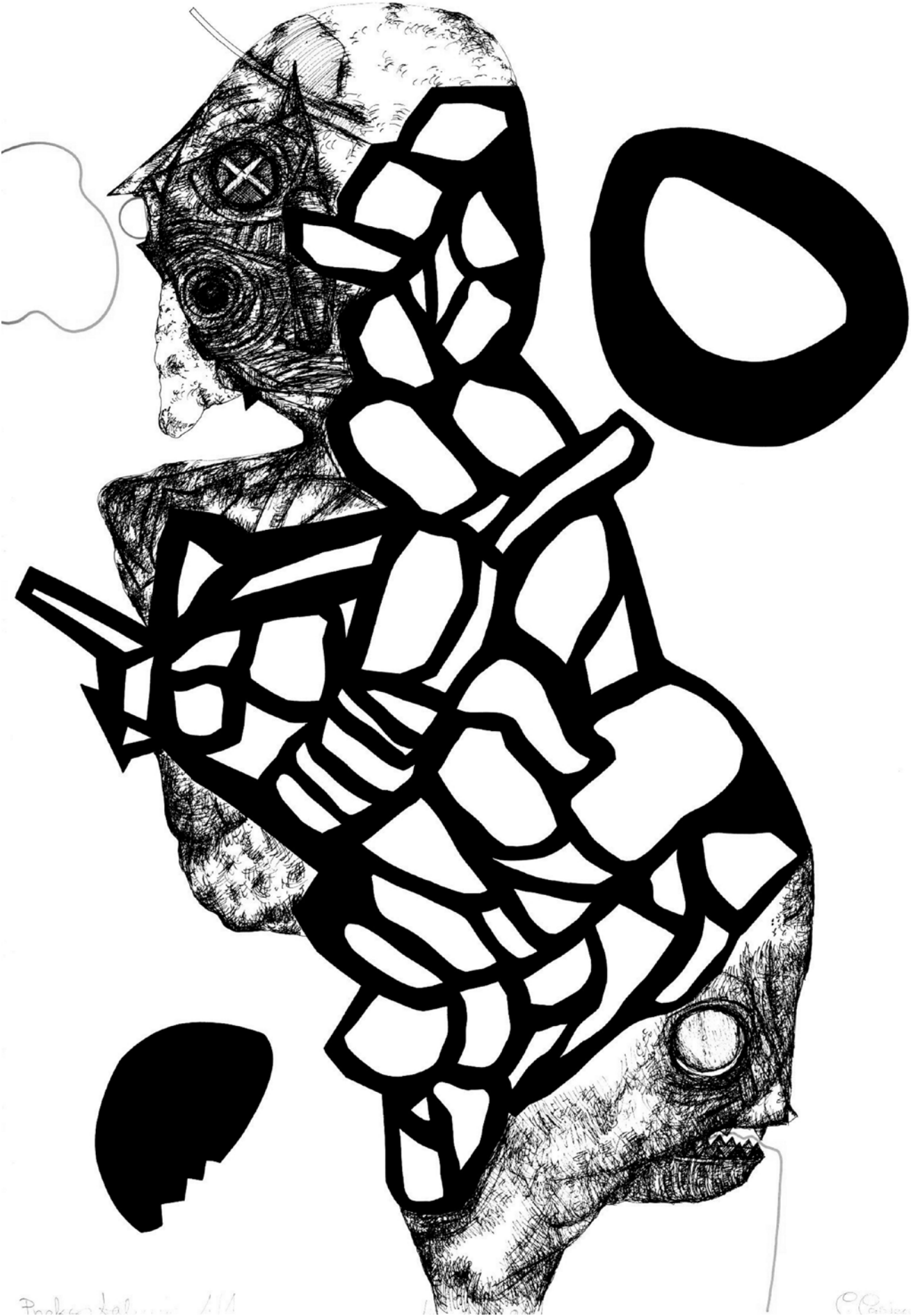






P. Pasierka 2013





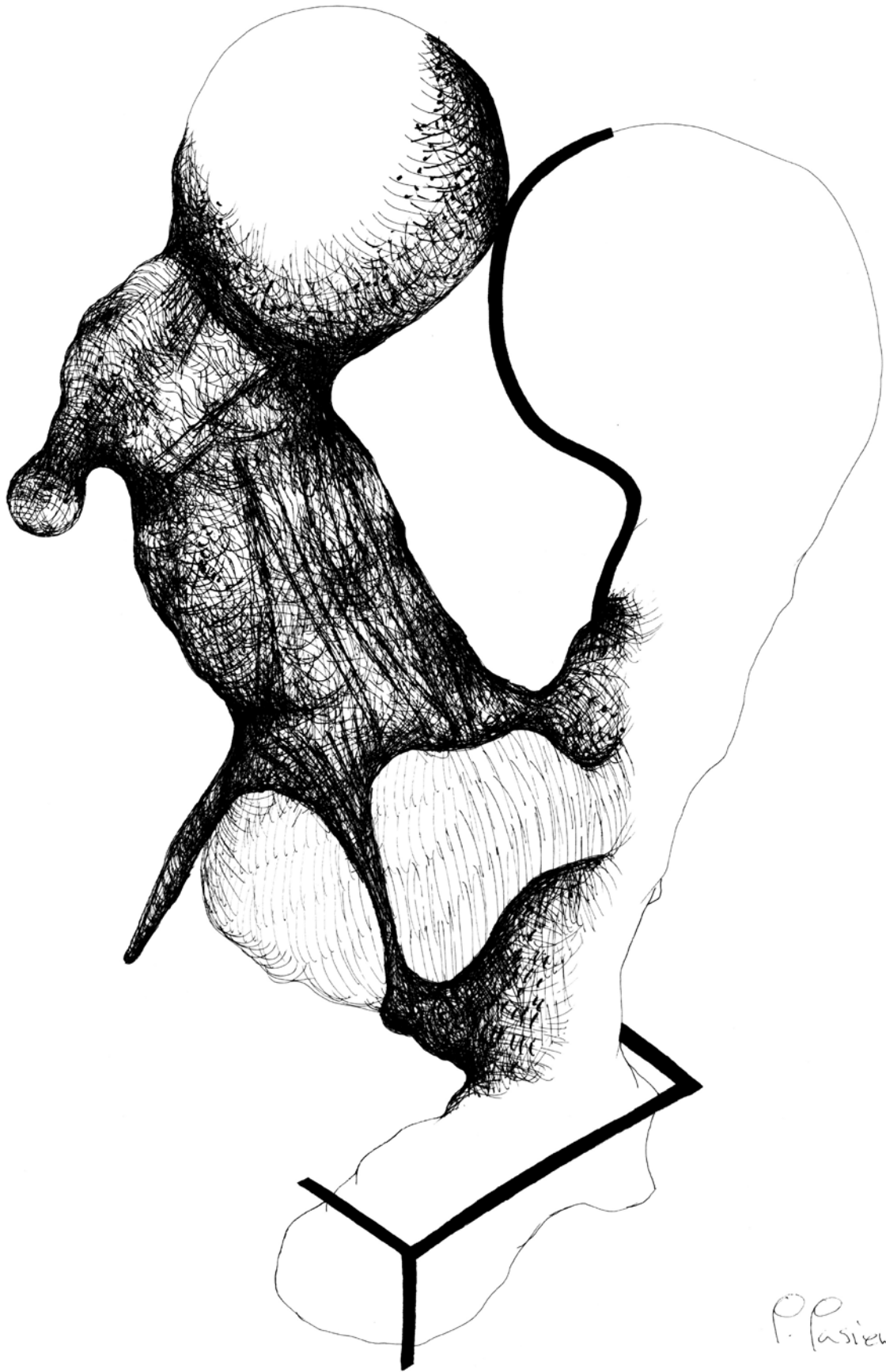
Próbki kolorów 1/11

P. P. P.

Galeria '536' – Łódź, wrzesień 2001
 'Forum Fabricum' – Łódź, maj 2002
 Galeria 'Adi-Art' – Łódź, luty 2003
 'Forum Fabricum' – Łódź, marzec 2003
 Kino 'Charlie' – Łódź, luty 2004
 'Carte Blanche' – Łódź, luty 2005
 Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych – Łódź,
 luty 2005
 Kino 'Charlie' – Łódź, październik 2005
 'City Bank' – maj 2006
 Muzeum Kinematografii w Łodzi – czerwiec 2006
 V Festiwal Dialogu Czterech Kultur, performance –
 wrzesień 2006
 Wystawa V Festiwalu Dialogu Czterech Kultur –
 październik 2006
 Urząd Miasta w Łodzi – maj 2006
 Kino 'Orzeł' – Toruń, luty 2007
 IV Międzynarodowy Festiwal Animacji 'Reanimacja' –
 kwiecień 2007
 'Słońce wschodzi na Wschodniej', 'Community'
 Performance – październik 2007
 Muzeum w Sieradzu – kwiecień 2008
 'Galeria Piotra Uznańskiego' – czerwiec 2008
 'Stara galeria' w Łodzi – luty 2009
 Instytut Historii i Sztuki w Łodzi – marzec 2009
 Festiwal Underground.PL – Białystok, październik 2009
 Festiwal Firmament – Kielce, grudzień 2009
 Galeria Opus Film – kwiecień 2010
 Eternity Art. Galery – stara szwalnia, wystawa obrazów,
 performance 'Improwizacja' – Łódź, 2010
 Festiwal Dom, Centrum Kultury, Sportu i Turystyki na
 Ziemi Tykocińskiej – 27.08.2010
 RoboHomo, performance w przejściu podziemnym PKP
 w Radomiu – 22.09.2010
 BioArt, Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej
 'Elektrownia', performance – 28.09.2010
 'Stara galeria' w Łodzi, wystawa 'Transformacje' –
 kwiecień 2011
 ZPAP Galeria 3678, grafika – Warszawa, 19.09.2011
 6 Festiwal Kina Niezależnego 'OFF jak gorąco', wystawa,
 prezentacja filmów – Łódź,
 kino 'Charlie', 10.06.2011
 Wirtualna wystawa (Plasterlodzi.pl) 'Piotr Pasiewicz –
 Mowa Linii' – 02.01.2011
 IFF – Interdisciplinary Fringe Festival, performance 'Punkt
 mistyczny' – Wrocław 2011
 Muzeum w Głownie 'Nowa Figuracja', Głowno – luty 2012
 Mural Akwarium Art, Street art – 29.02.2012
 Łódzka Noc Muzeów 2012 w 'Centrum Kultury Ryba',
 wystawa 'W pionie' – 19.05.2012
 Galeria 'Dom Doktora', Twory wyobraźni, rysunek,
 czerwiec 2012
 Galeria Bałucka, Moc wyobraźni, grafika – Zakopane,
 07.02.2013
 Centrum Promocji Młodych, 'Egzist' – Częstochowa,
 24.01.2014
 Muzeum Papieru i Druku, Struktury Przetransformowane
 – Łódź, 07.02.2014
 IIPGallery, Impulse – Filadelfia, 02.05-31.05 2014
 Galeria sztuki współczesnej 'Profil', Centrum Kultury
 Zamek – Poznań, 11.06.2014

wystawy indywidualne:

Galeria 'Rondo' – Łódź, styczeń 1999
 Galeria 'Rondo' – Łódź, październik 1999
 Galeria 'Rondo' – Łódź, luty 2000
 'Forum Fabricum' – Łódź, maj 2000
 Galeria '137' – Łódź, kwiecień 2001



Galeria 'Sztuka na sztuki' – styczeń 2008
 'Muzeum Książki Artystycznej' – maj 2008
 'The East Street Festival' – czerwiec 2008
 Festiwal 'Fluo Session 2' – październik 2008
 Interart – Massa Lubrense, Włochy 2008
 VII Poznańskie spotkanie targowe – salon ilustratorów –
 13-15.03.2009
 Biblioteka Uniwersytecka, Polska książka artystyczna –
 czerwiec 2009
 Art-Center – Łódź, wrzesień 2009
 Miejska Biblioteka Publiczna w Trzciance, salon
 ilustratorów – 01-13.10.2009
 Miejska Biblioteka Publiczna w Chodzieży, salon
 ilustratorów – 18.11.2009
 Galeria 1 (Centrum Olimpijskie im. JP2) – Warszawa luty
 2010
 Galeria 'Artrakt', 'Przełam się sztuką' – 01.01-1.08.2011
 Galeria 'Artrakt', 'Mowa linii' – Wrocław, 14.01-04.02.2011
 Miejskiej Biblioteka Publiczna im. Józefa A. i Andrzeja
 S. Załuskich, 'A4' – Radom, 05.03.2011
 Festiwal 'Otwarta Wystawa X lecie' – Łódź, 2011
 14 Międzynarodowe Triennale Małych Form Grafiki Polska
 – Łódź, 09-31.06.2011
 Galeria 'Willa Ekspresja.XXI/11', galeria 'ImpART' –
 Wrocław, wernisaż: 02.08.2011
 Warszawskie targi sztuki – 03-04.12.2011
 'Format maksymalny A4', wystawa radomskich artystów
 w Bibliotece Publicznej – Radom, 2011
 'Format maksymalny A4', wystawa radomskich artystów
 w Bibliotece Publicznej – Radom, 2012
 Muzeum Sztuki Współczesnej we Wrocławiu, projekt
 'Woliery von 5', performance 'Między pionem aorty życia'
 – 21.04.2012
 29. Konkurs Strzemińskiego – Łódź 2012
 Wystawa przedaukcyjna – Art Hotel , Wrocław
 18.05.2012
 'Galerie 55Bellechasse', malarstwo – Paryż, 22.11.2013
 Miejska Galeria Sztuki w Łodzi, Park Sienkiewicza,
 wystawa laureatów konkursu Strzemińskiego
 – Łódź, 12.03-17.03.2013
 Galeria 'Elektor', 'Kontrapunkt' – Warszawa, 18.05-
 -23.06.2013

wystawy zbiorowe:

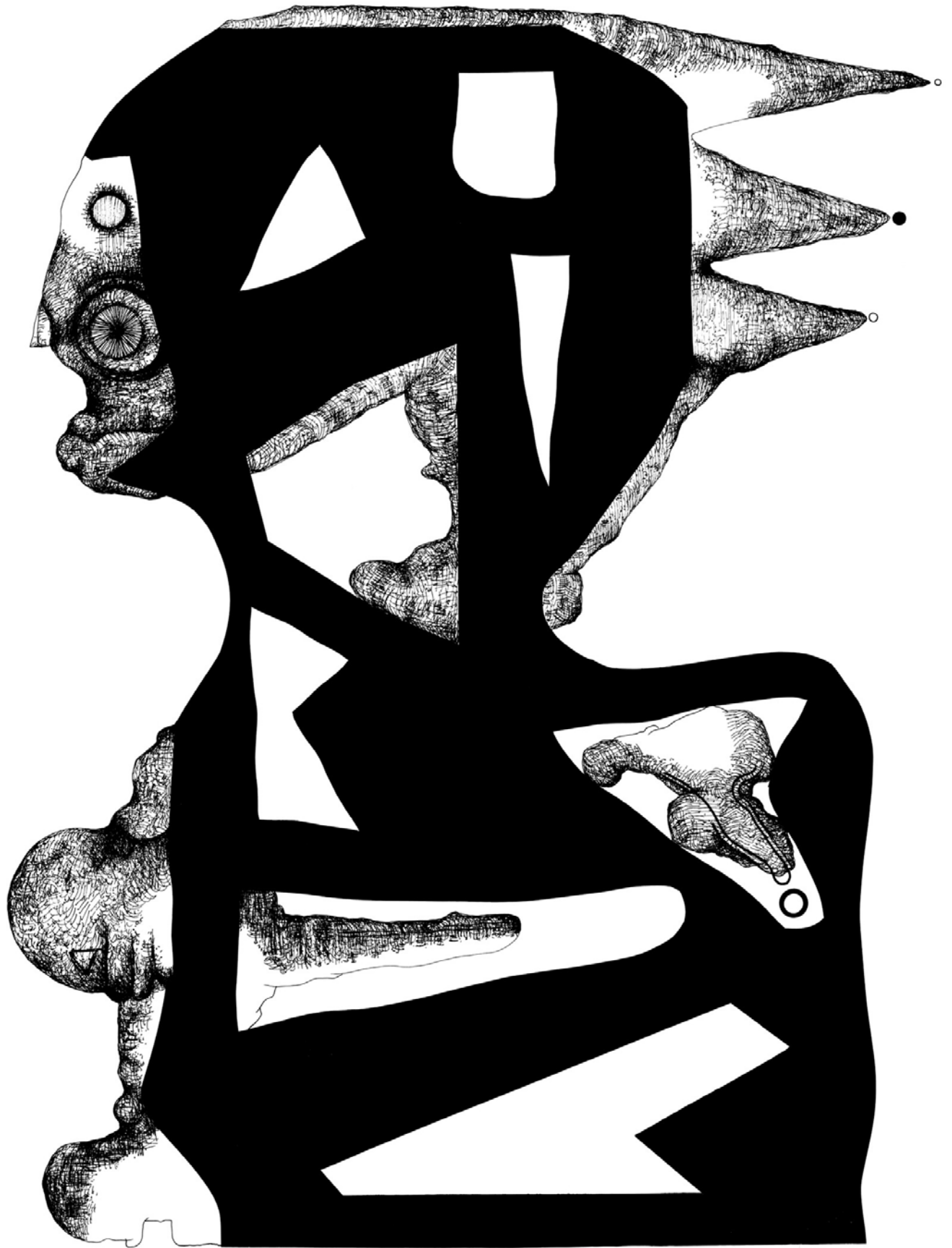
Galeria 'Renes' – wrzesień 2000
 Galeria 'Manhattan' Variete – Łódź, 11.04.2003
 1st International Forum of Art w Łodzi – październik 2004
 'Association of Polish Veterans', Vancouver – listopad 2004
 'Rock & Point' Gallery, Vancouver – listopad 2004
 Dom Aukcyjny 'RempeX', wystawa aukcyjna –
 październik 2006
 'Rondo', 'Porn Generation' – listopad 2006
 'Galeria Szewska 36' – styczeń 2007
 'Muzeum Książki Artystycznej' – marzec 2007
 Dom Aukcyjny 'RempeX', wystawa aukcyjna –
 kwiecień 2007
 Dom Aukcyjny 'RempeX', wystawa aukcyjna –
 czerwiec 2007
 'Muzeum Książki Artystycznej', 'Warszawa-Łódź' –
 czerwiec 2007

bibliografia:

2006/II – 'Współczesne malarstwo', Filary wrażliwości
 2007 – 'Arterie 1', Jak ma na trzecie Piotr Pasiewicz
 2009/46 – 'Magazyn Slayd', Wanted
 2012/2 – 'Arterie 13', Nowy Alfabet
 2013/3 – 'Artluk', Pełnostany energii
 2013/4 – 'eleWator', Konsekwencje sztuki i masowość

osiągnięcia:

2011 – Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa
 Narodowego
 2012 – Wyróżnienie w międzynarodowym konkursie
 '100curators 100days' przez panią Angelikę
 Richter, Berlin
 2012 – <http://www.saatchionline.com/>



1/1

Linoryt, 2013

Paotek



copyright © Piotr Pasiewicz, 2014

redakcja i korekta: Anna Nowakowska
projekt graficzny, skład, łamanie: Paweł Nowakowski